Nr. 215. We Lwowie — Wtorek 4. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Encyklika o jedności Kościoła.

Lwów d. 3 sierpnia.

Encyklika Leona XIII z d. 29 czerwca br. jest tak obszerna, że sporą książeczkę wypełnia. Udaliśmy się przeto do jednego z najświatlejszych teologów lwowskich z prośbą o łaskawe, fachowe streszczenie encykliki. W odpowiedzi otrzymaliśmy artykuł wychodzącego we Wiedniu czasopisma *St. Norbertusblatt* z d. 17 bm., jako zawierający wierne a dokładne streszczenie encykliki.

Artykuł ten p. n. „O jedności Kościoła“ opiewa:

Nasz Ojciec św. Leon XIII, który już tyle zadał sobie pracy około zjednoczenia wszystkich chrześcijan, którzy dotąd oddzielnie obok siebie, jeżeli nie oraz przeciw sobie, żyją, ażeby nareszcie stał się „jeden pasterz i jedna trzoda“, wydał pod d. 29 czerwca br. encyklikę, w której wszystkim chrześcijanom, wierzącym, że Chrystus założył i zbudował Kościół, ale niegodzącym się co do tego, który z rozmaitych istniejących kościołów jest prawdziwym, w sposób jasny wykazał, który z tych kościołów jest jedynym i prawdziwym.

Świetny ten wywód, świadczący zarówno o wielkiej miłości dla wszystkich chrześcijan jak i o głębokiej uczoności Ojca św. skreślimy w krótkości.

Ponieważ Chrystus założył Kościół, więc, aby poznać, który kościół jest prawdziwym, trzeba z konieczności rzeczy tylko o to pytać, „czego Chrystus chciał i co rzeczywiście uczynił.“

Przedewszystkiem chciał Chrystus, aby jego kościół był widomym. Albowiem taka jest wola Boża, aby ludziom pomożono przez ludzi; Bóg i człowiek muszą współdziałać. Dlatego Syn Boży sam stał się człowiekiem, aby jako Bóg-człowiek nas zbawił, więc też i jako Bóg człowiek „bawiąc na ziemi, naukę swoją i przepisy ustaw swoich ludziom ustnie zakomunikował“.

Przed odejściem swojem do Ojca Chrystus dał apostołom swoim zlecenie, „aby przebiegli glob ziemski, i to, czego sam uczył i co rozporządził, wszem ludom wiernie wykładali... W ten sposób i według tej zasady powstał Kościół, który, jeśli jego cel ostateczny i jego najbliższe, dające uświęcenie dusz, przyczyny na uwagę weźmiemy, jest juścić duchowym; jeżeli zaś uwzględnimy jego członków, tudzież środki, do darów duchownych wiodące, jest koniecznie zewnętrznym i widocznym. Jak Chrystus żądał, aby na jego słowo wierzono, tak też nakazał ludom, aby naukę apostołów „duchem prawdy“ przez niego uposażoną przyjęły i władzy ich posłuszeństwo oddawały.

A należało ocalić wszystko „co stracone było“, tj. „nie kilka ludów czy państw, ale cały ród ludzki bez różnicy miejsca i czasu“; dlatego musi Kościół „wedle woli swego Stwórcy we wszystkich krajach i we wszystkich czasach być „jedynym“ powszechnym. Do tego jedynego Kościoła muszą się wszyscy bez wyjąku ludzie przyłączyć, jeżeli chcą być ocaleni i wiecznego dostąpić zbawienia.

Ale ten widomy i jedyny Kościół ma też być jednolitym w sobie. „Aby też i oni (tj. wierni) w Nas byli jedno, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie“ — błaga Chrystus w swojej arcykapłańskiej modlitwie. Ta zaś jednolitość może tylko tam istnieć, gdzie wszyscy jednakowego są usposobienia, jednakowego przekonania. „Dlatego mocą swego osądzenia Bożego nakazał, aby w jego Kościele jedność wiary panowała“. Wszystko, czego on nauczał i przez swoich apostołów i ich prawowitych następców dalej szerzyć kazał, powinni wierni przyjąć i ani jednego punktu nauki odrzucić nie wolno. Kto choćby tylko jednej prawdy wiary nie przyjmuje, przestał być chrześcijaninem katolickim i jest heretykiem. „Jeżeli z ewangelii tylko w to wierzycie, co chcecie, a nie wierzycie w to, co się wam nie podoba, to wierzycie więcej sobie, niż ewangelii“ — powiada św. Augustyn.

Jako zaś Chrystus dla zbawienia rodu ludzkiego siebie oddał na ofiarę i do tego wszystkie nauki i przepisy swoje odnosił: tak też polecił Kościołowi dążyć w prawdzie wiary do uświęcenia i zbawienia ludzi. Takiego wszakże tak olbrzymiego i wspaniałego planu niepodobna dopełnić wyłącznie za pomocą samej wiary, należy tu dołączyć nabożeństwo, odprawiane w duchu prawdy i pobożności, które przedewszystkiem obejmuje najświętszą Ofiarę i szafowanie Sakramentami św., a następnie jeszcze uświęcenia przykazań i dyscypliny. Wszystko to musi się znajdować w Kościele, ponieważ on to otrzymał misyę kontynuowania zadań Zbawiciela aż do skończenia świata: Kościół jedynie podaje religię, która niejako jest w nim ucieleśniona, wedle woli Boga ludziom w zupełnej jej całości i doskonałości; Kościół jedynie rozdziela wszelkie środki, które ze zrządzenia Opatrzności potrzebne są do zbawienia ludzi. Podobnie atoli, jak nauka Boska nigdy nie była skazaną na samowolne sądy ludzkie, lecz opowiadana najpierw przez Jezusa, następnie przekazaną została wyłącznie urzędowi nauczycielskiemu, o którym mówiliśmy wyżej — podobnie nie pierwszym lepszym z gminy chrześcijańskiej, ale raczej pewnym wybranym mężom powierzył Bóg ów urząd, ażeby zarządzali i szafowali Sakramentami św., i zarazem władzę ustawodawczą i wykonawczą — a to Piotrowi wyłącznie i specyalnie niejedno nadano, apostołom zaś nie nadano nic odrębnie od Piotra. Piotr i jego następca prawowity jest najwyższym, odpowiednią władzą wyposażonym nauczycielem i rządcą Kościoła; biskupi mają dopóty prawo i władzę rządzenia, dopóki z Piotrem i jego następcami są złączeni.

„W tem zaś znowu poznajemy plan niebieski i zamiar Boski przy zakładaniu Kościoła. Boski Założyciel bowiem postanowiwszy, aby Kościół co do wiary, zarządu i społeczności był jednym, wybrał Piotra i jego następców jako zasadę i ognisko jedności... „Biskupi będą zatem we właściwy, przez Chrystusa ustanowiony sposób wtedy złączeni, jeżeli Piotrowi posłuszni są i ulegli... Władza papieża rzymskiego jest najwyższą, powszechną, całkowicie samoistną, władza biskupów zaś pewnemi granicami ściśle określoną i nie całkowicie samoistną.

„Stąd rozpoznać można, że nietylko kacerze, ale także schyzmatycy odpadają od jedności Kościoła. Rozróżnia się (wedle św. Hieronima) między schyzmą a kacerstwem, ponieważ kacerstwo błędny dogmat wyznaje, schyzma natomiast przedstawia rozdział Kościoła skutkiem rozdwojenia się biskupów.“

Ojciec św., wykazawszy więc, że Kościół prawdziwy jest tam i tylko tam, gdzie wierni w pełnem czci posłuszeństwie z biskupami, a przez biskupów z papieżem są w jedności wiary i ustaw złączeni, i że to jedynie w Kościele katolickim się znajduje — upomina katolików, aby „ze swymi pasterzami, a przez tych z najwyższym pasterzem, jedno tworzyli; tych chrześcijan zaś, którzy drogą kacerstwa albo schyzmy od jedynego prawdziwego się odłączyli, upomina, aby na łono Kościoła katolickiego powrócili; tych, którzy jeszcze w Boga prawdziwego, Stwórcę nieba i ziemi wierzą, upomina, „aby się zastanowili i poznali, że nie mogą do dzieci Bożych być zaliczani, jeżeli Jezusa Chrystusa za brata a oraz Kościoła za matkę sobie nie wzięli.“

„Z wyrazem ufności w Boga miłosiernego, i udzielając błogosławieństwa apostolskiego duchowieństwu i ludowi, kończy encyklika, ta najświeższa manifestacya ojcowskiego serca najwyższego na ziemi pasterza, i pragniemy jedynie, aby wszyscy ludzie do serca ją sobie wzięli i wedle niej postępowali“ — kończy *St. Norbertus-Blatt.*

Zaopatrzenie
prywatnych urzędników na starość.

Lwów d. 3. sierpnia.

Urzędnicy prywatni domagali się od dawna, aby rząd poparł ich usiłowania w kwestyi zapewnienia im emerytur czy zaopatrzenia na starość tj. na te lata, kiedy już do pracy wskutek sędziwego wieku staną się niezdolnymi. Rząd zajął się tą sprawą, a chcąc ją wprowadzić na tory jak najpraktyczniejsze, postanowił już przed kilku tygodniami przeprowadzić badania statystyczne w całem państwie co do tego, ilu w nim żyje urzędników prywatnych, na jakie się dzielą kategorye i w jakich warunkach utrzymania pracują.

Obecnie donoszą urzędowe źródła, że w wykonaniu powyższego postanowienia ministerstwo spraw wewnętrznych roześle okólnikiem do starostw i magistratów obwieszczenie, zawierające podstawy i kierunki, na jakich i w jakich mają być, dane statystyczne co do prywatnych urzędników zbierane. Jak olbrzymią będzie ta praca, okazuje się z tego szczegółu, że w Austryi liczy się więcej niż 200.000 urzędników prywatnych. Karty spisowe roześlą starostwa przedsiębiorcom i instytucyom prywatnym, aby je między swoich pracowników do wypełnienia rozdali. Po otrzymaniu zatem obwieszczenia, o którym mowa, starostwa i magistraty zawiadomić mają ministerstwo, ile mniej więcej kart spisowych dla swego okręgu będą potrzebowały.

W danej instytucyi, czy danym przedsiębiorstwie jeden z urzędników będzie miał obowiązek wypełnione karty od swoich kolegów pozbierać i odesłać je wprost do starostwa lub magistratu, wprost, a zatem bez pośrednictwa przedsiębiorcy lub instytucyi pracodawczej. Spis i całe badanie statystyczne obejmą wszystkich, którzy dla własnej korzyści zatrudniają oficyalistów lub urzędników prywatnych i tak samo obejmą wszystkich tych pracowników bez różnicy płci i bez różnicy, czy korzystają już z jakiego urządzenia emerytalnego, czy nie. Wyjętymi będą tylko funkcyonaryusze kolejowi i żeglużni, a to dlatego, bo statystyczne badania co do nich przeprowadzone będą osobno.

Obwieszczenie, które ma ministerstwo rozesłać do starostw i magistratów, w głównej treści mówi, co następuje:

W wykazach statystycznych, które mają władze polityczne sporządzić, mają być uwzględnieni jako pracodawcy: a) pracownie rękodzielnicze, przedsiębiorstwa kupieckie i wogóle wszelkie przedsiębiorstwa, wykonywane dla zysku czyto przez jedną osobę, czy przez spółki, czy też przez towarzystwa — a zatem rzemiosła, fabryki, przedsiębiorstwa kupieckie, banki, stowarzyszeniowe i t. p. przedsiębiorstwa transportowe z żeglugą tam, gdzie ona służy do komunikacyi między miejscowościami w Austryi położonymi, włącznie, dalej apteki, prywatne zakłady lecznicze i kąpielowe, prywatne zakłady wychowawcze i szkolne, teatry i wogóle zakłady, dostarczające rozrywki publiczności, peryodyczne wydawnictwa druków, prywatne przedsiębiorstwa, pośredniczące w zawieraniu interesów, ajentury patentowe i t. d. b) gospodarstwo rolnicze i lasowe c) kopalnie i huty d) instytucye, założone nie dla zysku tj. kasy oszczędności, stowarzyszenia ubezpieczeniowe czyto wzajemnych ubezpieczeń od wypadków, czy stowarzyszenia emerytalne, czy na wypadek choroby, czy jakiekolwiek inne, zakłady, wykonujące obowiązkowe ubezpieczenie robotników, towarzystwa i związki innych kategoryj, humanitarne, oszczędnościowe, zaliczkowe, spożywcze i t. d. i by kupieckie, przemysłowe, giełdowe, adwokackie, notaryalne, lekarskie, korporacye rzemieślnicze i t. d. e) adwokaci i notaryusze, f) wszyscy prywatni ludzie, którzy opłacają sekretarzów, wychowawców i t. d.

Za urzędników prywatnych, oficyalistów uważani być mają ci, których powyżej wymienieni pracodawcy opłacają rocznie lub miesięcznie za wykonywanie wyższych usług i to tak mężczyźni jak kobiety, a zatem urzędnicy ruchu, urzędnicy rolniczy i lasowi, inżynierowie, naczelnicy warstatów, chemicy, mechanicy, faktorzy, buchalterzy, kasjerzy, ekspedytorowie, korespondenci, kantorzyści i inni kupieccy pracownicy, spełniający wyższe posługi w kupieckich przedsiębiorstwach, rysownicy, prowizorzy aptekarscy, nauczyciele, koncypienci zwłaszcza adwokaccy, kandydaci notaryalni, sekwestratorzy, sekretarze, urzędnicy gminni i tym podobni. Statystyczne wykazy owe nie obejmą zatem robotników pomocniczych w rzemiośle, pomocników kupieckich, o ile w przedsiębiorstwach kupieckich nie należą do zarządu, czeladników, garsonów, robotników fabrycznych, zarobników, terminatorów, praktykantów, sług biurowych i zakładowych itp., dalej wszystkich, którzy podlegają ustawom o służbie i czeladzi domowej. Natomiast w wykazy statystyczne mają być wciągnięci także ci, którzy spełniają te same czynności, co u wstępu określeni urzędnicy prywatni i oficyaliści, a tylko wynagrodzenie pobierają nie rocznie ani miesięcznie lecz tylko tygodniowo lub nawet dziennie — dyurniści zatem.

Kwestyonaryusz, który wypełnią pracodawcy, zawiera sześć głównych pytań co do ogólnej liczby ich pracowników, ogólnej sumy ich rocznych płac i co do istniejących urządzeń dla zaopatrzenia ich na starość. Co do tej ostatniej kwestyi to chodzi przedewszystkiem o emerytury, do których albo w części się przyczynia, albo też w całości opłaca. Kwestyonaryusz ten ma wypełnić pracodawca i odesłać starostwu lub magistratowi w ciągu dwóch tygodni, poczem toż starostwo lub magistrat prześle mu odpowiednią ilość kart spisowych dla rozdania między swoich pracowników.

Karty spisowe, które wypełnią pracownicy, pytają o ich wiek, o to czy żonaci, o wiek żony i dzieci, o to, w której miejscowości stale pracują, o szkoły, jakie pokończyli, o rodzaj zajęcia w danym zakładzie, o to, czy pracują za kontraktem, o termin wypowiedzenia pracy, o umowę co do czasu trwania stosunku służbowego, o wysokość regularnych wynagrodzeń pieniężnych lub w naturaljach, o ilość lat służby, o to, jak długo mniej więcej w przeciągu ostatnich pięciu lat byli bez zajęcia i stanowiska, o to, czy mają jakie prawa do emerytury, do pensyi dla wdowy i sierot i ile dla pozyskania tych praw płacić są obowiązani.

Rząd ręczy, iż statystyczne owe dane, zebrane przez władze polityczne pod żadnym warunkiem nie będą służyły do innych celów jak tylko do statystycznych, a zatem że wszczególności władze podatkowe nie uczynią z nich użytku.

Prawdopodobnie w połowie września wrócą karty spisowe już wypełnione do rządu, a praca obrobienia tego materyału najprawdopodobniej nie skończy się przed początkiem roku przyszłego. Z opracowania tego będzie można powziąć nietylko dokładne dane w celach załatwienia kwestyi zaopatrzenia oficyalistów prywatnych na starość, ale także będzie można dokładnie się obznajomić z podziałem ludności państwa austryackiego na zawody i skonstatować dokładnie, jakiej pracy oddają się ludzie najwięcej i najkorzystniej.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica d. 2. sierpnia.

(Tegoroczny sezon. — Napływ żydowstwa. — Projekty w celu rozwoju Krynicy. — Koncerty i teatr. — Piękna uroczystość).

Jak już onegdaj po krótce doniosłem, sezon tegoroczny jest gorszym od poprzednich a powodem tego: brak zamożniejszych ludzi, bawiących tu bądź to dla podreperowania zdrowia, bądźto dla wytchnienia. Narzekają tedy przedsiębiorcy mieszkań(?) i użalają się goście — pierwsi, bo mają mniejszy odbyt — drudzy, bo ruch towarzyski wcale słaby.

Przyczyny, że obecnie przyjeżdża tu mniej ludzi zamożnych, zwłaszcza z Królestwa, które dawniej dostarczało sporego ich kontyngentu, upatrywać należy raz w upadku ekonomicznym, zarówno naszej dzielnicy, jak i pod zaborem moskiewskim, a powtóre, w braku wygód i komfortu, których tu dotychczas napróżno szukać.

Setki zamożniejszych ludzi, należących do t. zw. „towarzystwa“, zastąpiły tu natomiast tysiące żydów. Chałatowców bywały tu wprawdzie zawsze całe masy, średnie jednak żydowstwo, ubrane po europejsku a mówiące łamaną polszczyzną lub co częściej, żydowskim żargonem, trzymało się zdala od Krynicy. Zeszłego roku i w tym porzuciło ono Spas, Skole i Szkło, dotychczasowe swe letnie siedziby, i całą gromadą spadło na Krynicę. Chałatowcy zawadzali dawniej u wjazdu Krynicy, gospodarowali na ulicy Kościelnej, rozkładali się po ławkach w lesie, obięgali łazienki i hydropatyę — dziś pozostali na tych raz zdobytych stanowiskach a średnie żydowstwo obsiadło nadto deptak, kawiarnię i restauracyę kurhausu — tak, że obecnie gdzie spojrzysz, wszędzie niemal żyd i żyd, bądź chałatowiec, bądź rzekomo cywilizowany.

Temu napływowi żydowstwa do Krynicy w jakiś sposób przeszkodzić się musi — inaczej bowiem katolicy zupełnie stąd wyrugowani zostaną. Jak to zrobić — rzecz nie moja, stwierdzam tylko fakt i przechodzę do zanotowania, że tego roku jakoś energiczniej zabiera się rząd, jako administrator Krynicy, do podniesienia tego uroczego naszego zdrojowiska. Bawił tu przez dni kilka protomedyk dr. Merunowicz wraz ze sekretarzem ministerstwa rolnictwa i obaj wspólnie z tutejszym nowym zarządcą komisarzem p. Mravincsicsem zastanawiali się nad potrzebami Krynicy. Dr. Merunowicz udał się stąd wczoraj wprost do Wiednia, aby tam przedstawić ustnie i pourgować rozszerzenie łazienek borowinowych i mineralnych, jakoteż ułożenie nowego wodociągu wody słodkiej, co w przyszłym sezonie miałoby być już faktem dokonanym. Mają dalej stanąć dwa nowe domy rządowe mieszkalne, których budowa już jest rozpoczętą, ma być zaprowadzone oświetlenie elektryczne, a wreszcie ma

---

84

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Mówię wam, że on ma na oku jedynie własną korzyść! — twierdził Wilkins uparcie. — I gazeta służy tylko jego osobistym celom... czyż nie mam w tem doświadczenia? Znam ja go! I dowiodę to we właściwym czasie! Niech się strzeże! Pan Wharton jest jednym z tych, którzy najpierw myślą o sobie, a potem nie troszczą się o ludzi, którzy mu do wyniesienia się dopomogli. On i wkroczenie przeciw działalności klasy wyższej, jeśliby rzeczywiście przyszło do walki! Znam ja ten gatunek, mówię wam, znam ten gatunek!

Dźwięczny głos kobiecy wmięszał się nagle do rozmowy.

Z podniesioną głową z błyszczącemi oczyma zbijała Edyta punkt za punktem zarzuty, czynione właścicielom posiadłości.

Wszyscy zdumieli.

Hallin poprawił się w krześle i jakby skamieniały patrzył na przeobrażoną dziewczynę. Ona broni właścicieli posiadłości! Ruszył ramionami.

I Wilkins spod krzaczystych brwi rzucał na nią złowrogie spojrzenia. Miał on antypatyę do kobiet, zwłaszcza do dam.

Przyznawał jej wprawdzie czasami słuszność, lecz szydził niemiłosiernie z jej obrony ludzi, którzy tego bynajmniej nie potrzebują.

Edyta jednak nie dała się zbić z tropu, miała pod ręką gotowe dowody i przypierała tem niejako przeciwnika do muru.

Zdziwienie Hallina było tak wielkiem, że prawie zapomniał o swem znużeniu.

— Skąd ona to wszystko wie? — myślał.

Po krótkiej, burzliwej debacie, w której wziął również udział Bennett i obaj robotnicy, podczas gdy Wilkins siedział zachmurzony, a Edyta swą obronę z wielkiem ciepłem i właściwem kobietom upodobaniem w paradoksach przeprowadziła, powstali wszyscy równocześnie, by się pożegnać.

— Pani powinnaby kiedy uczestniczyć w debatach w naszym klubie — — rzekł Bennett podczas pożegnania do Edyty — nie dałabyś się pani tak łatwo zjeść w kaszy.

— Pan zapewne mi nie uwierzy, że ja mimo to jestem wenturzystką? — odparła ze śmiechem. — Jestem nią jednak.

Potrząsnął głową, roześmiał się także i pożegnał ją.

Skoro ci czterej odeszli, zwróciła się Edyta do Hallina.

— Czy wszyscy członkowie partyi robotniczej są takimi, jak ci tu?

Głos jej drżał ciągle jeszcze szyderstwem.

— Tak, nasz poczciwy Nehemiah nie posiada daru wymowy, ale tłumy umie prowadzić, jak nikt. On myśli szczerze i uczciwie, lecz ponura jego istota i zazdrość przysparzają mu wielu nieprzyjaciół. Pani go wprawiła poniekąd w zdumienie, lecz co się tego tyczy, dałaś pani mnie i Wiktorowi większe ku temu powody!

Gdy opuszczał się na swoje krzesło, schwyciła Edyta spojrzenie, które ją zmusiło do usprawiedliwienia się ze swego wmieszania się do rozmowy.

— Podobnie niesprawiedliwego sądu nie mogłam słuchać bez dodania od siebie słówka. Polityczne zapatrywania a oszczercze zarzuty... są to dwie zupełnie odmienne rzeczy! — zawołała i odrzuciła głowę w tył, ruchem, który Hallinowi żywo przywiódł na pamięć scenę w Mellor, kiedy to występowała przeciw ustawie łowieckiej a Wahrton wygrał wówczas swego pierwszego atuta.

Milczał, gdyż nie mógłby był ukryć pewnego rozdrażnienia na punkcie niekonsekwencyi kobiet.

— Ona nie mogła się oprzeć żyłce opozycyjnej — zawołał Wiktor. — Wiemy przecież dobrze, co w rzeczywistości myśli o nas! Ale skąd pani to wszystko wie, panno Boyce? U nas w kolegium mamy jednego okropnego radykała, z którym zawsze staczam walki... ale rzeczywiście nie wiedziałem, że tyle da się powiedzieć na naszą korzyść.

Edyta zarumieniła się.

— To obojętne, skąd ja to wiem — odpowiedziała po chwili.

Wiedza jej pochodziła mianowicie z czasopisma sprawozdań gospodarskich, które w przeszłym roku pod przewodnictwem Whartona tak gorliwie była przestudyowała w zupełnie innym celu.

Gdy już Edyta i młody Leven opuścili rodzeństwo, przystąpił Hallin jeszcze raz do biurka i pełen gorzkich myśli patrzył na fotografię Ryszarda.

Siostra położyła mu rękę na ramieniu.

— Idź do łóżka, Pawle — prosiła. — Obawiam się, czy ta rozmowa nie nadto cię umęczyła.

— Nie mógłbym i tak usnąć — odpowiedział z westchnieniem. — Przeczytam jeszcze cośkolwiek, może to podziała usypiająco. Ale idź, Zuziu... dobranoc ci.

Gdy został sam, oddał się znowu tym samym myślom:

— Ona musi teraz oponować, jak wówczas oponowała! Ona i sprawiedliwość! Gdyby w przeszłym roku tylko przez jedną godzinę była oddała sprawiedliwość właścicielom posiadłości...

W nieskończonym szeregu przeciągały przed nim wspomnienia i płoszyły sen, który już i bez tego był od niego dalekim. Od Ryszarda i Edyty powróciły jego myśli znowu do osobistych jego spraw. Rozmowa z towarzyszami wzburzyła tak bardzo cały jego system nerwowy, że w ciszy nocnej całe życie wydało mu się nagle przygniatającym ciężarem, a spokój celem, którego nigdy nie spodziewał się osiągnąć.

VI.

— Więc życzy pan sobie, bym jak najrychlej odjechał? — zapytał James Craven. — Dziś mamy piątek... zatem dajmy na to w poniedziałek?

Wharton skinął głową. On i Craven siedzieli w małym pokoju Edyty, która niechcąc im przeszkadzać, usunęła się ze siostrą Cravenow do kuchni. Rozmowa wypadła ku obopólnemu zadowoleniu i James objął miejsce korespondenta do „Fanfary Robotniczej.“ Wharton, który pragnął uczynić dobre wrażenie, a w interesach zwykł był iść dalej, aniżeli pierwotnie zamierzał, wspomniał o dwuletnim kontrakcie i ofiarował Cravenowi dwieście funtów rocznej płacy.

— Wnoszę z pańskich napomknień, że gazeta wystąpi w interesie robotników metalowych wyrobów i do końca walczyć będzie za ich sprawę? — zapytał Craven

Utkwił przytem przenikliwe swe zielonawe oczy badawczo w Whartona. James był teraz słusznym, smukłym mężczyzną, o pięknej, podłużnej głowie, delikatnych rysach i nerwowo biegającem spojrzeniu krótkowidza. Zachowanie się jego i wystąpienie było nad wyraz wytworne i grzeczne, do którego czasami lubił mieszać odrobinę sarkazmu. Wharton nigdy nie czuł się zupełnie swobodnym wobec niego.

— Z pewnością przeprowadzimy tę walkę — odpowiedział z przyciskiem. Pilnie przejrzałem sprawozdanie recenzenta, które teraz oddaję w pańskie ręce; rzadko się zdarza sprawa, o którejby tak jasno sądzić było można. Nieboracy już dość długo byli łupieni, należy się już wreszcie publicznie ująć za nimi. Dwóch fabrykantów mamy w parlamencie. Denny podług mego zdania, jest najgorszy spomiędzy pracodawców.

Mówił zjadliwym tonem i zaczął zapinać surdut z miną człowieka, który nie ma chwili czasu do stracenia.

— Denny — powtórzył Craven w zamyśleniu — tak, Denny jest surowym, ale mimo to sprawiedliwym człowiekiem. Są o wiele gorsi.

Wharton tą uwagą przypomniał sobie z niesmakiem o właściwości wenturzystów, którzy słowa wyrzeczone przez drugich, zawsze poddają ścisłemu badaniu, czyli są prawdziwe. Jego sąd o Dennym powinien był Cravenowi wystarczyć.

— Jeszcze jedno — ozwał się nagle Craven, gdy Wharton oglądał się za laską — mówią o tem, że może przyjść do układów.

— Wiem, wiem! — odparł Wharton niecierpliwie — stanie się to tylko dlatego, ażeby ludziom sypnąć piaskiem w oczy. Dwukrotnie już dano się uwieść. Sprawa stanie potem przed którymś z sędziów pokoju, w którego interesie leży naturalnie, rozstrzygnąć na rzecz fabrykantów przeciw robotnikowi.

— Gazeta więc nie jest za układami?

Przy tych słowach wyciągnął Craven swój notatnik z kieszeni.

(C. d. n.)

uledz zupełnem przeistoczeniu tutejszy zakład hydropatyczny, będący w stanie całkowicie prymitywnym.

Oby te wszystkie projekty, mogące istotnie przyczynić się do rozwoju Krynicy, jak najszybciej zostały urzeczywistnione. I mamy nadzieję, że życzenie to się spełni, — jeśli kiedy bowiem, to chyba teraz nie będą we Wiedniu robione trudności a czynniki krajowe niewątpliwie z całą energią starać się będą o doprowadzenie do skutku tych niezbędnych ulepszeń. Wiceprezydent Rady państwa p. Dawid Abrahamowicz, który tu bawił przez kilka tygodni i dziś dopiero Krynicę opuścił, odgrażał się nawet, że jeśliby to, co konieczna, nie zostało do przyszłego sezonu zrobione, opisze w Izbie poselskiej przy przyszłej rozprawie budżetowej, jak wygląda pierwszorzędne galicyjskie uzdrowisko w administracyi rządowej. Niemcy i Czesi mieliby się czemu dziwić!

Sądzimy, że do tego nie przyjdzie, — w tym już bowiem roku zaszło sporo naprawek poprzednich, które znalazły ubiegłego lata odgłos w całej prasie galicyjskiej i warszawskiej, została usunięta, o ile się to dało zrobić niewielkim kosztem. Nowy zarządca Krynicy p. Mravincsics usunął niedbałą służbę, w łazienkach zaprowadzono większy porządek i ład, przedłużono chodnik Sieglera przez [illegible] spacery po lesie zwanym Wojnaczka, tak, że obecnie lasem można dojść aż do Tylicza, a wreszcie usunięto [illegible] dawną budę, w której mieściły się sklepy a wystawiono wcale ładny budyneczek bazarowy.

Zabaw i koncertów odbyło się tu kilka a wszystkie co najwyżej ze średniem powodzeniem. Na nadmiar powodzenia nie może uskarżać się także teatr stanisławowski im. Fredry, dający tu przedstawienia. Pp. Jaworski i Antoniewski, dyrektorowie tej trupy, robią co możliwe, aby zachęcić publiczność do bywania w teatrze — wysiłki te jednak nie przyniosą zbyt widocznych rezultatów finansowych. Do lepszych nie tylko pod względem artystycznym ale i kasowym należały dwa przedstawienia, w których wziął udział p. Ruszkowski i „Jadzia wdowa“, w której wystąpiła p. Czaplińska.

A teraz jeszcze słów kilka o pięknej uroczystości, która dziś właśnie odbyła się w Krynicy.

Krynica ma sporą ilość ludzi, którzy są ślepi i głusi na jej wady, a unoszą się wyłącznie nad jej zaletami. Są to niejako kochankowie Krynicy, wyrażający jej swą miłość przez coroczne regularne przybywanie tutaj, aby odetchnąć jej przedosobnem powietrzem, aby napaść wzrok jej uroczem położeniem. Do takich należał zgasły przed rokiem śp. Edward Stumer z Warszawy, mąż pełen zacności i prawości. Przyjeżdżał on tu stale przez lat przeszło trzydzieści, a w ostatnim roku swego pobytu, czując może, iż bliski już jego koniec, ufundował na pamiątkę piękną statuę Chrystusa z krzyżem, którą ustawiono przed kościołem po prawej stronie. [illegible] naśladowców. Państwo Klimczukowie również z Warszawy, nabywszy tu willę tatrańską, na początek swej instalacyi w Krynicy ufundowali *pendant* do statuy Chrystusa, statuę M. Bożej, którą ustawiono po drugiej, lewej stronie u wejścia do kościoła. Poświęcenia statuy, która wyszła z pracowni rzeźbiarskiej p. Błotnickiego z Krakowa, dokonał dziś właśnie proboszcz ks. kan. Gruszka. Publiczności na tę uroczystość zebrało się mniej, aniżeli można było się spodziewać — od wczoraj bowiem, po tygodniu, pełnym skwaru, leje deszcz jak z cebra. Pp. Klimczukowie urządzili po poświęceniu wspaniały obiad w górnej sali kurhausu, do którego zasiadło 24 osób. *L. A.*

Spółki rolniczo-handlowe

i przesilenie rolnicze

przez Dr. Kornela Paygerta.

8) (Ciąg dalszy.)

Już w tem pierwszem sprawozdaniu dyrektor Żywicki stwierdza fakt, iż w skutek konkurencyi, którą spółka zrobiła miejscowym handlarzom, cena tarnopolska zrównała się z lwowską, czyli że dzięki spółce cena podniosła się o 50 do 75 ct. na korcu.

W r. 1879 t. j. w 4 lata po założeniu sprzedała spółka 103.227 korcy czyli 1.032 wagonów. Cyfra ta świadczy wymownie o żywotności spółki i o jej świetnym rozwoju. To też spółka cieszyła się powszechnem [illegible] w całym kraju, najlepszym tego dowodem, iż kilkunastu obywateli powiatu jarosławskiego udało się do dyrekcyi z prośbą, aby rozciągnęła działalność swoją na tamtejszą okolicę. Spółka chciała wybudować w Jarosławiu własne magazyny; sprawa była już w toku i na dobrej drodze, lecz nowi członkowie zniechęcili się trudnościami, które zarządy kolejowe stawiały wybudowaniu magazynów.

Szczyt swego rozwoju dosięgła spółka w r. 1882, w którym sprzedała 1182 wagonów zboża, w r. 1883 sprzedała już tylko 774 wagonów, a w r. 1887, tylko 538, w r. 1891, nastąpiło rozwiązanie spółki.

Z tych cyfr widzimy, iż w swoich dobrych latach, spółka koncentrowała w swych rękach bardzo znaczną część podaży zboża Podola galicyjskiego. O ile wiem żadna spółka na całym kontynencie europejskim, podobnie znacznym obrotem zbożowym poszczycić się nie może.

Cóż ją powstrzymało w tym wspaniałym rozwoju? czy istniały błędy w jej organizacyi, które pozbawiły rolników tejsilnej podpory w walce konkurencyjnej? Zdaniem mojem zawiązek upadku spółki leżał już w samym statucie, mianowicie w § 2 i 6. Pierwszy z nich oznaczał wysokość udziału na 50 zł. § 6 zaś mówił „Członkowie są obowiązani wziąść przynajmniej tyle udziałów, aby na każde 100 morgów roli własność członka stanowiących, lub na każdych 1000 zł. rocznego czynszu dzierżawnego, przypadał jeden udział, przyczem ułamki z setek morgów, lub tysiąca zł. czynszu dzierżawnego liczą się za pełne. Jednak nikt nie jest obowiązany wziąść więcej niż 10 udziałów.“

Zasada tu wypowiedziana, aby ten, kto na większej przestrzeni gospodaruje, miał obowiązek większą ilość udziałów posiadać, jest zupełnie słuszną; albowiem większą ilość zboża sprzedać może, i jeżeli spółka zdoła cenę podnieść, więcej zyskuje. Z tej samej przyczyny nie zgodziłbym się na ograniczenie, iż kto ma wyżej 1000 morgów, nie potrzebuje posiadać więcej niż 10 udziałów. Ograniczenie to było nietylko niesłusznem, lecz i zmniejszało znacznie fundusze spółki, albowiem bardzo znaczna część członków posiadała wyżej 1000 morgów roli.

Już sama stopa przyjęta przez statut 50 zł. na 100 morgów była o wiele za niską. Gospodarz na 100 morgach obszaru może sprzedać przeciętnie 300 korcy; aby mieć prawo tych 300 korcy rocznie sprzedawać za pośrednictwem spółki, potrzebuje złożyć udział w wysokości 50 zł., co wypada na jeden wagon 16 zł. 67 ct. Ma on prawo nietylko sprzedawać za pośrednictwem spółki, lecz i zaliczki pobierać. Sprzedaż komisowa wymaga własnych magazynów lub też najęcia tychże; dawanie zaliczek przedstawia ryzyko. Czyż tych 16 zł. wystarcza do dania podstawy takiemu interesowi?

Spółka sprzedała w 1882 r. 1182 wagonów, a jej kapitał zakładowy w tym roku wynosił 37.628 zł., czyli 31 zł na jeden wagon zboża. Bank rolniczy sprzedał w r. 1894 zboża 320 wagonów, a wódki 40 wagonów, razem 360, a kapitał zakładowy wynosił 114.100 zł., czyli na jeden wagon 319 zł., a więc przeszło 10 razy więcej niż w spółce. Bank wprawdzie ma o tyle większe ryzyko, iż sprzedaje i kupuje na własny rachunek, podczas gdy spółka była tylko komisyonerem; natomiast bank daje daleko mniejsze zaliczki na zboże i daleko ostrożniej.

Członkowie Banku rolniczego są wprawdzie odpowiedzialni tylko do 2-razowej wysokości swoich udziałów, a odpowiedzialność członków spółki wynosiła czterokrotne udziały, lecz ta większa odpowiedzialność ma tylko wpływ na kredyt instytucyi, zmniejsza niebezpieczeństwo bankructwa, lecz nie ma żadnego wpływu na mniejszą lub większą możebność upadku spółki. Choćbyśmy nawet uwzględnili tę większą porękę, to jeszcze mimo to stosunek sprzedanego zboża do kapitału zakładowego okazuje się w Banku rolniczym pięć razy korzystniej niż w spółce tarnopolskiej.

Wskutek tak małego kapitału zakładowego, najmniejszy ubytek w dochodach spółki, odbijał się stratą w zamknięciu rachunkowem. Tak np. jeszcze w epoce swojego najpiękniejszego rozkwitu bo w r. 1891, gdy ilość zboża odstawionego spółce wyniosła mniej nieco niż lat bezpośrednio poprzedzających i następujących, lecz przecież sumę wcale piękną, mianowicie 797 wagonów, spółka nie była w stanie zamknąć rachunków bez straty, która wynosiła 770 zł.

Straty pociągały za sobą konieczność zaprowadzenia wielu oszczędności w administracyi, od r. 1893 Spółka rzeczywiście oszczędności takie zaprowadzać zaczyna. Wskutek tych oszczędności, nie może zleceń swoich członków i nabywców, dosyć szybko i dokładnie uskuteczniać, co zniechęca jednych i drugich, i tak coraz szybszym krokiem posuwa się ku upadkowi.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów d. 3. sierpnia.

Cesarz udał się dziś w towarzystwie księcia bawarskiego Leopolda i arcyksięcia Salwatora na łowy do Radmer, a wieczorem powrócił do Ischlu.

Zapiski osobiste Marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni, powrócił do Lwowa.

Mianowania. Minister handlu zamianował sekretarza poczty, Ryszarda Wopaternego radcą pocztowym we Lwowie.

Z niedzieli. Lwowska stacya meteorologiczna nader sumiennie spełnia swoje obowiązki i skoro tylko deszcz przestanie padać we Lwowie, natychmiast zaraz nazajutrz zawiadamia interesowanych, że istotnie był w mieście opad dżdżu. Ze względu na panoszący się po wszystkich kątach głęboki skeptycyzm, takie urzędowe potwierdzenia faktu, choćby notorycznie znanego, bardzo są pożądane, bo nuż się trafi jaki uparty niedowiarek i nie uwierzy zapewnieniu dziennikarskiemu, iż wczoraj był deszcz we Lwowie — jakżeby go można było bez meteorologicznego dokumentu przekonać? Nie wypadałoby więc wdzierać się samowolnie w przywileje tak czcigodnej instytucyi i kronikarz zgodnie ze swem powołaniem dziennikarskiem powinienby raczej donieść o czemś, czego jeszcze nikt nie wie n. p. o tem czy dziś będzie dżdżysto, czy pogodnie. Cóż kiedy tego znowu istotnie nikt nie wie i gazety mogą w tym względzie robić stacyi meteorologicznej konkurencyę tylko in minus. Z drugiej strony jednak nie można zupełnym pominąć milczeniem takiego faktu jak deszcz, którego skutki odczuwają przecie wszyscy. A skutki te są wielorakie, bardzo błogie i bardzo niemiłe. Błogiego uczucia doznaje np. magistrat, bo mu już nikt nie może dzisiaj cisnąć w oczy zarzutu, że wczoraj kurz był na ulicach, że przeto niedbale spełnia swoje obowiązki. Cieszą się też deszczem wszyscy p. t. piwosze, bo już nikt nie może mieć do nich pretensyi o to, iż zamiast podziwiać piękność okolicy na spacerach duszą się w ogródkowej restauracyi i delektują mętnym wywarem jęczmienia. Któżby miał sumienie doradzać poważnym mężom przechadzkę po wilgotnym błocie! Cieszą się parasolnicy, bo dla nich każda kropla spadająca na rozpięty deszczochron przechodnia jest zyskiem przynajmniej jednego krajcara starej waluty, cieszą się też między innymi i żaby w kałużach na przedmiejskich ulicach, bo bez niebieskiego dżdżu gotowe by nakoniec ich mieszkania przecież kiedyś powysychać, a one same musiałyby wywędrować poza rogatki.

Natomiast każdy milimeter opadu atmosferycznego na ziemi podnosi o centymetr poziom goryczy w sercach właścicieli wzmiankowanych już restauracyj ogródkowych, aranżerów wycieczek do podmiejskich piwiarń, amatorów jazdy na łodziach lub poobiednej drzemki na trawie pod sosną a nie na sofie w domowym zaciszu, zapalonych graczy w obręcze, krokieta lub lawn-tennisa, w ogóle w sercach ludzi, dążących do ideału jak najwyższej siły fizycznej lub finansowej.

Nie wypada donosić, nie można milczeć, pozostaje zatem zanotować, że ranek dnia wczorajszego był skwarnym, popołudniu zaś najprzód przez 2 godziny lał deszcz jak z cebra, a później niewiele tylko osób używało przechadzki w chłodzie i wilgoci.

Komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych. Ministerstwo oświaty ustanowiło nowy skład tychże komisyi na okres trzechletni, a mianowicie:

We Lwowie: dyrektor komisyi: dr. Dniestrzański; zastępcy: Tokarski, Tatomir, Baranowski, Słoniewski; członkowie: dr. Dziwiński, Czernecki, Gruszkiewicz, dr. Jahner, Łomnicki, Łuczakowski, Ogonowski, Werchratski, Grzębski, Stefanowicz, Szuchiewicz, Zbierzchowski, Kłapkowski, Kocowski, Kuliczkowski, dr. Olesków, Tysowski, dr. Żuliński, Howorka, Fąfara, Szpetmański, Borecki, Piórkiewicz, Parasiewicz, Stefania Wekslerowa, Chrupowicz, Czerwiński, Sokalski, Sołtys, nauczyciel muzyki. Madeyski, pomocniczy nauczyciel gimnastyki, Młodnicki, pomocniczy nauczyciel rysunków, nadto jako specyalni egzaminatorowie: Amborski, i Bastgen.

W Krakowie: dyrektor komisyi: Zaleski; zastępca: Żukowski; członkowie: dr. Tretiak, Bobek, Gurtowicz, Heck, Kawecki, dr. Tomaszewski, Hołubowski, Piccard, Harlender, Preisendaz, Wojciechowski, Dobrowolski, Matusiak, Prysak, dr. Zgorzalewicz, Twaróg, Gettlich, Maciołowski, Wacięga, Chmielewski, Kowalski, Ostrowski, Polakiewicz, Zaleski, Kazimira Bereźnicka, Tokarski, Gramatyka, Wereszczyński, Lubomęski, dr. Prażmowski, Sandoz i Zofia Baraniecka.

W Przemyślu: dyrektor komisyi: ks. Józef Fułat; zastępca; ks. Teofil Łękawski; członkowie: Cegliński, Goliński, Kling, Kozłowski, Przybylski, Laura Przybylska, Relinger, Krzanowski, Żurakowski, ks. Kopko, Dietz, Olga Ciepanowska, Wanda Dembowska, Takliński.

W Rzeszowie: dyrektor komisyi: Dziedzicki; zastępca: Steczkowski; członkowie: Gałczyński, Jaworki, Bielecki, Engel, Sroka, ks. Mazanek, Gottwald, Miller, Kaczór, Dzierzyński, Kublin, Saloni, Skwarczyński, W. Książek, Stefanowicz.

W Samborze: dyrektor komisyi: Kerekjarto; zastępca: ks. Kulisch; członkowie: Berger, Krynicki, Biłeński, Kratochwila, Sielecki, Uhma, Konstancya Łopuszańska, Hawrot, Bielawski, Głogowski, Hlawaty, Lewicki, Rożałowski, Janicki, Eleonora Mieklerówna.

W Stanisławowie: dyrektor komisyi: Baranowski; zastępca: Turczyński; członkowie: Bernhard, Lewicki, Seidler, dr. Jachno, Jabkowski, Latkowski, Kociuba, Kostecki, Cybulski, Dewosser, Gołębiowski, Ludwig, Moroz, Skorobohaty, Weber, Zakliński, Heller.

W Tarnopolu: dyrektor komisyi: Michałowski; zastępca dyrektora: dr. Maciszewski' członkowie: Dmytrów, Gebhard, Lang, Staniewicz, Lewiński, Wagilewicz, Zubczewski, Głodziński, Chmurowicz, Hartleb, Satke, Gliwa, Brzezina, Dmytrenko, Ochnicz, Szafran, Węgrzyński, Horitza.

W Tarnowie: dyrektor komisyi: Zaleski; zastępcy: dr. Benoni, Parasiewicz; członkowie: Jaglarz, Czaykowski, Kołczykiewicz, Łazarski, Ruciński, Lech, Ruszczyński, Albrecht, Arzt, Ryglowski, Lalicki, Krzyżanowski, Szypuła, Swoboda.

Urzędnicy ministerstwa kolejowego będą nosili w przyszłości następujące mundury, przepisane w dzienniku rozporządzeń ministeryalnych: wyłogi na kołnierzu i rękawach, wypustki i lamówki mają być barwy żółtej, pomarańczowej a dla odróżnienia ich od takich samych uniformów urzędników ministerstwa handlowego, urzędnicy ministerstwa kolejowego od 8 rangi w górę mają nosić na kołnierzach mundurów obok rozetek srebrne koło skrzydlate. Na kołnierzach płaszczów mają wszyscy urzędnicy bez różnicy rangi nosić takie same koło złotem haftowane. Na przedzie czapki urzędowej będzie umieszczone małe złote koło skrzydlate podwójne, a takie same koło będzie przymocowane u szczytu rozporu bocznego w kapeluszu stosowanym. W biurach i na dworcach będą mogli urzędnicy ministerstwa okazywać się w bluzach z ciemno-zielonego sukna z wyłogami na stojącym kołnierzu z aksamitu barwy pomarańczowej-żółtej. Urzędnicy XI., X. i IX. rangi mają mieć na kołnierzu obok złotego jednoskrzydlnego koła, jednę, dwie lub trzy rozetki złote, a urzędnicy wyżsi takie same odznaki jak na pełnym mundurze.

Z armii. Józef Mirski mag. farm. i praktykant przy szpitalu garn. w Wiedniu zamianowany został akcesistą przy szpitalu garn. we Lwowie. Władysław Szemberski kapitan 57 pp. przeniesiony został do 73 pp. Rudolf Hoffman porucznik 40 pp. powołany został do służby prezencyjnej 73 pp. Urlopowani zostali porucznik huzarów Stanisław Bagieński, podporucznik 24 pp. Hugo Vrabec, kapelan wojskowy w Krakowie ks. Józef Lambert i kapitan rachunkowy 13. pp. Karol Kuberth.

Z Politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Antoni Dziurzyński z odznaczeniem i p. Piotr Jakimowicz.

Opieka nad terminatorami. Oddział arcybractwa N. P. M. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, sprawujący opiekę nad terminatorami, obchodził wczoraj w sposób bardzo piękny zakończenie roku szkolnego. Instytucya ta młoda, a tak bardzo pożyteczna, rozwija się bardzo ładnie i już teraz widać owoce jej błogoczynnej działalności. Cele jej są dwojakiej natury: moralne i materyalne; do moralnych należy czuwanie nad prowadzeniem się terminatorów, chronienie ich od wpływów demoralizujących, ułatwianie zdrowego rozwoju intelektualnego i dążenie do utworzenia ogniska towarzyskiego, któreby objęło ogół uczącej się młodzieży. rzemieślniczej, do materyalnych zaś celów udzielanie pomocy uczniom rzemieślniczym przy zapisie do szkoły i t. p., i umieszczanie młodzieży w odpowiednich warsztatach Prowadzenie tej opieki nad terminatorami spoczywa w doświadczonych rękach O. B. Szydłowskiego T. J. i p. Żeńczaka i ich to gorliwej i ofiarnej pracy zawdzięczać przedewszystkiem należy piękny rozwój tej instytucyi. Nie było w ciągu roku ani jednej niedzieli, w której terminatorowie, należący do opieki, nie zgromadzaliby się w Skale, która gościnnie na te zebrania sali swej użyczała, i nie przepędzili po Bożemu kilka godzin we wspólnem towarzystwie, bawiąc się i ucząc i nabierając silnych, zdrowych zasad, potrzebnych im na przyszłość w życiu. Czem się napoi dusza młodociana, tego już nie odbiorą jej później żadne złe podszepty ani agitacye i z tak chowanych terminatorów będą kiedyś dobrzy i prawi majstrowie i zacni obywatele. „Bóg i Ojczyzna“ już dzisiaj jest ich hasłem.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego rozpoczęła się rano nabożeństwem w kościele OO. Jezuitów, podczas którego dziewięćdziesięciu terminatorów przystąpiło do Stołu Pańskiego. Cyfra ta mówi sama za siebie. Popołudniu zaś w sali gimnastycznej szkoły Mickiewicza w obecności opiekunów, zaproszonych gości i kilkunastu majstrów odbyło się rozdanie nagród. Poprzedziła je wspólna modlitwa i śpiew choralny, a także piękne i dla młodych umysłów odpowiedne przemowy O. Szydłowskiego T. J., p. Żeńczaka i jednego z obecnych majstrów p. Sembratowicza. W końcu rozdano chłopakom smaczny podwieczorek. A na wszystkich twarzach tych dzieci jeszcze, chociaż często już ciężko pracujących, widać było radość, pewne wewnętrzne zadowolenie, a najmilej już uderzała ta miłość i ufność, jaką chłopcy okazują swoim dobrym opiekunom O. Szydłowskiemu T. J. i p. Żeńczakowi. Nie mamy dość słów gorących, aby tę „Opiekę nad terminatorami“ zalecić ofiarnej pamięci naszego ogółu, a przedewszystkiem pp. majstrów i fabrykantów.

Koń zbrodniarz. Wczoraj dopuścił się jakiś koń bezpański we Lwowie na ul. Bożniczej czynu, który kodeks, ułożony dla ludzi, kwalfikuje jako zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Wpadł mianowicie na dziedziniec domu l. 22 około południa, a ponieważ pan jego jest w ogóle nieznany, specyalnie zaś stwierdzono, że w tym domu nie mieszka, przeto najwidoczniej zbrodnicze konisko umyślnie tam się dostało.

Na dziedzińcu bawiło się kilkoro dzieci, otóż jedno z nich 5-letniego Mojżesza Sztarka uderzył zły koń kopytem w czoło. I znowu gdyby to nie był koń, a zatem stworzenie powszechnie odsądzone od rozumu, trzebaby przypuścić, iż kopnął małego Mojżeszka z premedytacyą, bo dlaczego właśnie iego a nie inne jakie dziecko wybrał na ofiarę swego złego humoru. Widać właśnie do tego malca miał „złość“.

Na krzyk dziecka zbiegli się mnieszkańcy domu i ujęli końskiego zbrodniarza, który zdradził tak wybitne antysemickie popędy, chłopaka zaś silnie pokaleczonego odwieziono dla opatrzenia ran na stacyę ratunkową, a następnie do domu. Zbrodniczego konia ze względu na stan umysłu upośledzony, pozostawiono na wolnej stopie, a tylko do czasu, póki się nie zgłosi właściciel jego, przetrzyma go komisaryat III dzielnicy.

Okrutna matka Są osobniki ludzkie, stworzone wprawdzie na podobieństwo Boże, ale z sercem gorszem od wilczego, a jednym z takich okazów okrutnej igraszki przyrody zdaje się być cieślicha K. B. mieszkająca we Lwowie. Dał jej Bóg dwoje dzieci, córkę i syna, ale demon złego widać serca jej matki ludzkiej zamienił na swoje. Dwoje tych własnych dzieci nietylko bije ta okrutna matka i katuje niemiłosiernie, ale jeszcze dla większej męczarni morzy je głodem. Obcy ludzie litując się nad nieszczęśliwymi dziećmi, często musieli stawać w ich obronie przeciw własnej ich matce, a gdy interwencya prywatua nie pomagała, przyzwali pomocy policyjnej.

Strażnik złodziejem. Wczoraj wczesnym rankiem szedł przez ogród jezuicki lakiernik K. Ol. a znużony przysiadł na ławce i w chłodzie chwileczkę się zdrzemnął. Było to niedługo po wschodzie słońca, a o tej porze drzemka bywa bardzo przyjemną — niestety K. Ol. obudził się z uczuciem ulgi, ale ulgi bardzo niemiłej. Ktoś mu podczas snu wydobył z kieszeni 4 srebrne guldeny wraz z kryjącym je pularesem i tym sposobem uwolnił od ciężaru, który — o! mammon! mammon! — najchętniej zwykle dźwigany. Naokół tylko ptaki kąpały się w rannem świetle słońca, a z istot dwunożnych bez pierza tylko strażnik miejski leniwo zamiatał ścieżki w pobliżu ławki, która odtąd dla K. Ol. będzie ławką „niemiłej przygody“. Wszystkie tedy powyżej opisane okoliczności połączywszy w łańcuch przesłanek i wniosków, przyszła inspekcya policyjna i K. Ol. do wniosku, iż ów strażnik magistracki jest jednym z owych typów, z których Rodoć biorąc wzór, napisał „u nas się kradnie, gdzie kto co dopadnie“.

Egzekutor podatkowy. Dzisiejszej nocy uwięziła policya lwowska na dworcu kolejowym egzekutora podatkowego Wojciecha Gomółkę z Tarnopola, pod zarzutem oszustwa bezprawnego usunięcia aktów urzędowych, oraz nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej.

Śmierć przy pracy. Z dachu dwupiętrowego domu na rogu ul. Dąbrowskiego spadł dziś rano czeladnik blacharski 25 letni Józef Schulman i zabił się na miejscu.

Kurs nauki pożarnictwa. W sobotę i w niedzielę obyły się egzamina uczestników kursu nauki pożarnictwa, urządzonego staraniem krajowego związku ochotniczego straży pożarnych. Komisya egzaminacyjna uznała:

I. Zupełnie uzdolnionymi do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych w miastech są: Miodoński Antoni z Żywca, Stary Karol z Rzeszowa, Wagner Piotr z Dobromila, Januszkiewicz Władysław z Horodenki, Staszkiewicz Marceli z Zaleszczyk, Romuszyński Franciszek ze Złoczowa, Młodecki Michał z Jasła, Urbanowicz Maciej ze Sambora, Leszczak Wojciech z Lutowisk, Maksymowicz Jan z Kamionki Strumiłowej, Wójtowicz Jędrzej z Pilzna, Sroka Stanisław z Buska, Kalemba Jan Kanty z Kęt.

II. Dostatecznie uzdolnieni do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych w miastach są: Wersżner Ignacy z Janowa koło Lwowa, Axman Maksymilian ze Stryja, Komusiewicz Jan z Trembowli, Szczupłakiewicz Adam z Drohobycza, Adamski Franciszek z Ottynii, Dobrzański Bronisław ze Sołotwiny, Piasecki Bronisław z Przeworska, Grabowski Mikołaj z Jaworowa, Drewniak Antoni z Tarnowa, Ostrowski Karol z Trzebini, Trembecki Michał z Kulikowa, Czerny Leopold z Oświęcimia,

III. Zupełnie uzdolnieni do pełnienia obowiązków instruktorów przy strażach pożarnych wiejskich są: Kamiński Jan z Kobiernic, Andrzejowski Jan z Tarnowa, Wójcikowski Jakób z Tarnowa, Ulanowski Sylwester z Budzanowa.

IV. Dostatecznie uzdolnieni do pełnienia obowiązku instruktora przy strażach pożarnych wiejskich są: Sobczyk Jan z Błażowej, Spiczyński Edmund ze Sambora, Hand Franciszek z Pomorzan: Silbert Apolinary z Turki, koło Chyrowa i Hnat Józef z Tyrawy wołoskiej.

Zbrodnia moskiewska. Donosiliśmy już o zamordowaniu chłopa polskiego Jurczyka przez moskiewskich żołnierzy na granicy w przysiołku Jęzor naprzeciw Mysłowic. Sprawa ta badana jest obecnie przez komisyę mięszaną i o wyniku śledztwa niezomieszkamy zawiadomić naszych czytelników. Tymczasem podajemy opowiadanie wdowy po śp. Jurczyku o tem świeżem morderstwie Moskali. Jurczykowa tak opowiadała jednemu z korespondentów krakowskich: „Zmarła mi 19-letnia córka, mój panie i poszłam zamówić do Jaworznia dla niej pogrzeb u ks. proboszcza. Przychodzę do domu, aż tu sąsiedzi opowiadają mi, że moskale zabili mi męża. Wiary im dać nie chciałam, więc zaprowadzono mię na miejsce zabójstwa, na moje pole. Pole zasiane żytem było stratowane, dokoła ślady skrzepłej krwi. Moskaliska zlękli się snać śladów morderstwa, bo łopatami wyryli ziemię, gdzie leżał zabity i wraz z krwią wrzucili do Przemszy. Ciało biedaka zawlekli jednak ze sobą na moskiewską stronę. Pobiegłam tam zaraz, ale dwaj Moskale pilnowali i nie dali przystąpić. Wtedy poleciałam na posterunek straży skarbowej o pomoc, aby ciało odebrać Moskalom. Tak i ta pomoc poszła ze mną. Gdy zobaczyli nadchodzącą pomoc, dali Moskale strzały, żeby zwabić cały oddział kozaków z kapitanem. Kozacy przyszli i ciała wziąć nie pozwolili. Ludzie z pobliskich wiosek szli już wtedy na pogrzeb mojej córki, Moskale jęli strzelać do ludzi idących na pogrzeb oraz do straży skarbowej. Jeden strażnik ranę wielką dostał. Męża mego pochowano w Niwce na stronie moskiewskiej. Później dowiedziałam się, jak to było z tem morderstwem. Pewien kleryk z Krakowa, rodem z Dąbrowy był u rodziców w celu odwiedzenia ich i już był z powrotem do Krakowa. Jak spostrzegli go Moskale, gdy już przeszedł granicę i stanął na naszej stronie, puścili się za nim. Kleryk widząc to jął uciekać, ale go dogonili i okropnie zaczęli go bić, tak, że wołał zmiłowania Boskiego. A że to było blisko mego pola i mąż tam mój był obecny, gdy usłyszał wołanie o pomoc i to księdza, jeszcze czemprędzej biegł na ratunek, ale nie dobiegł nieborak, bo Moskal jeden strzelił do niego i trafił go na śmierć. Inni, co to widzieli, bali się już tam iść. Kleryka zabrali i ciało męża także. Co się też tam z tym biedakiem będzie robiło, pewnie go na Sybir wyślą, a co się go pierwej nabiją! Teraz Moskale twierdzą, że moje pole leży na moskiewskiej stronie i przed komisyą z tutejszego starostwa tak gadali. A przecież od dziadka, pradziadka pole należało do naszej familii i nikt temu nie zaprzeczał i naszej straży skarbowej każą tu też pilnować. Dopiero teraz chcą zmydlić Moskale, że zabili męża na swej stronie. Przyszłam dzisiaj do pana starosty, ażeby się ujął za mną i nie dał mi zabrać takiego ładnego pola. Zostało mi sześcioro drobnych sierót z czegóżbym je używiła. Straciłam córkę dorosłą, co mi była już pomocną, zabili mi Moskale męża i jeszcze chcą mi pole zabrać w dodatku. O mój Boże! mój Boże!“

W Tuchowie odbędzie się dnia 5. bm. nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. pięciu członków rządu narodowego w r. 1863 pomordowanych przez Moskali.

W Kołomyi odbyło się d. 2 bm. poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół OO. Jezuitów.

Ze Szczawnicy. Piąta lista gości kąpielowych przybyłych do Szczawnicy do 25. z. m. wykazuje osób 1938. Między innemi bawią w Szczawnicy, ks. Bakanowski przeł. OO. Zmartwychwstańców z Krakowa, dalej ze Lwowa: pani W. Starzewska, kasyer poczt. Dutkiewicz, ofic. kol. Chorąży, adj. kasy kraj. Partykiewicz, prof. Bittner, of. poczt. Staszyński, prof. dr. Witkowski, St. Bielański, urz. skar. Saganowski, pani Michalina Tebinka, dalej ks. Ramocki z Przeworska, radca Michalszewski, dr. Koźmiński z Tarnopola, Wiśniewski ze Starego miasta. dr. Kwiatkowski ze Stanisławowa, prof. Górski z Przemyśla, ks. Podgórski z Uhnowa i i.

Z Charkówki pow. Krosno otrzymujemy bliższe szczegóły o pożarze, który tam dnia 30. z. m. miał miejsce, o czem już pokrótce donosiliśmy. Pożar nie wyrządził szkód zbyt wielkich.

Spalił się tylko dach nad budynkiem fabryki nafty Fibicha i Stawiarskiego i dach nad domem mieszczącym kotły parowe i pompy. Inne budynki fabryczne są nieuszkodzone tak, że ruch w fabryce ani na dzień jeden przerwany nie był. Szkoda kilku tysięczna w zupełności ubezpieczona.

Walkę o krzyż wywołali znowu żydzi w Wyżnicy na Bukowinie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* tak pisze: Właściciel Wyżnicy sprzedał kawałek gruntu żydowi. Ponieważ na tym gruncie wznosił się krzyż przydrożny, przeto nowy właściciel zażądał, aby go usunięto, co też proboszcz miejscowy ks. Enzinger uczynił. Inaczej jednak zapatrywali się na tę sprawę parafianie i przy pomocy włościan z Czornobuz w nocy ustawili krzyż na dawnem miejscu. Żyd, właściciel gruntu, udał się do sądu ze skargą. wkroczyła więc władza i aresztowała kilku gorętszych i wdrożyła dochodzenie. Sprawa jest przykra, ale dziwi nas, iż żydzi wyżniccy tak bardzo upierają się, aby usunięto znak chrześcijański. Wszak oni sami roztaczają nad każdem miasteczkiem swobodnie swoje „nieba“ (druty) i chrześcijanie wcale nie gorszą się tem, iż są otoczeni siatką izraelickiego zabobonu. „Nieba“ te nie są ani estetyczne, ani wygodne; grożą nieraz kalectwem dla przejezdnych, wpływają ujemnie na działalność drutów telegraficznych, jeżeli znajdują się w bliskiem ich sąsiedztwie itp.

Tramwaj elektryczny w Czerniowcach. Ministerstwo kolejowe udzieliło gminie Czerniowiec koncesyi na budowę tramwaju elektrycznego.

Z Warszawy. Słynny łapownik, wypędzony z kolei warszawsko-wiedeńskiej, kontrolor Włodzimierz Makarow, próbował czyścić swoją opinię z pomocą sądu. Wytoczył on proces p. Klaudyuszowi Mroczkowskiemu, urzędnikowi tejże kolei, o potwarz, popełnioną przez rozgłaszanie, iż Makarow, podczas pełnienia obowiązków służbowych, dopuszczał się rozlicznych przestępstw, a przedewszystkiem, że brał zewsząd łapówki, które wprost wymuszał od podwładnych. Oskarżony p. Mroczkowski łatwe miał zadanie w usprawiedliwieniu się. Na dowód prawdy powołał aż 26 świadków, między tymi dyrektora kolei, inżyniera Rydzewskiego, naczelnika ruchu, inżyniera Daragana, naczelnika kancelaryi Dmochowskiego, rotmistrza żandarmów Muradowa, pułkownika Radyńskiego, urzędników kolei pp.: Winawera, Szabłowskiego, Wasiutyńskiego i innych. W liczbie świadków znalazł się nawet kelner restauracyi Karol Sosicki, porządnie przez Makarowa obrabowany.

Sędzia rozpatrzywszy akta i różne dowody, dołączone do sprawy, nie badał świadków, a nie dostrzegłszy w postąpieniu p. Mroczkowskiego żadnego przewinienia, od odpowiedzialności go uwolnił. Makarowowi odechce się zapewne próbować po raz drugi prania swojego honoru

Zamach dynamitowy w Wiedniu. Pierwszy wypadek zamachu dynamitowego notuje sobotnia kronika wiedeńska. W dniu tym jakiś nieznajomy zjawił się w warsztacie ślusarskim przy ulicy Josefstrasse nr. 7, przyniósł pakiet, oświadczając, iż jest przeznaczony dla Marka Bascha, który jednakże, jak się z późniejszych przesłuchiwań okazało, owego człowieka nie znał. Nieznajomy położył pakiet i odszedł. Terminator Gerstmann ciekawy co się w tem kartonowem pudełku znajduje, chciał zdjąć wieczko, ale w tej chwili nastąpił wybuch i Gerstmann padł bez życia. Sprawca wybuchu znikł bez śladu. Przypuszczają, iż był to akt zemsty osobistej. Komisya policyjna, która zaraz na miejscu się zjawiła skonstatowała, iż w pudełku musiała się znajdować półkula, napełniona materyą wybuchową. Poznajdywano też różne części składowe zmyślnie skonstruowanej machiny piekielnej. Prócz Gerstmana, który właśnie w niedzielę miał być wyzwolony, a który zginął w chwili wybuchu, w warstacie znajdowali się dwaj inni terminatorzy, którzy są lekko ranni. Wybuch zniszczył w warstacie wszystko, co nie jest metalem, szyby rozprysły się w drobne kawałeczki, wyleciały z ram, a sama bomba rozpadła się na drobniutkie okruchy, siła więc wybuchu była znaczna. Chemiczne badanie skonstatuje, jaką materyą wybuchową bombę napełniono.

Dotychczas, mimo gorączkowych poszukiwań policyi, nie wykryto jeszcze sprawcy sobotniego zamachu dynamitowego. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że w pudełku, które eksplodowało, znajdował się granat wojskowy napełniony prochem. Na bilecie wizytowym, którego wysunięcie wywołało eksplozyę, napisany był adres majstra ślusarskiego Pascha. Adres napisany był po niemiecku, zawierał jednak niektóre słowiańskie znaki pisarskie, z czego wnosić należy, że sprawcą zamachu jest albo Czech, albo jakiś cudzoziemiec.

Straszna burza szalała w sobotę w Wiedniu i okolicy. Na burzę zbierało się już od południa. Około g. 12. niebo było tak zaniesione, że we wszystkich biurach, sklepach i lokalach musiano światła zapalić. Ciemności przerywały jedynie jaskrawe błyskawice. O godz. 2. rozpoczęła się ulewa i w jednej chwili ruch na wszystkich ulicach zupełnie ustał. Wszystko uciekało, gdzie mogło. Najpierwszym skutkiem ulewy było, że kanały przepełnione poczęły pękać i zalewać piwnice, potem nastąpił szereg powyżej opisanych katastrof. Ratunkiem i pomocą zajmowała się miejska straż ogniowa. Nasypy na budującej się kolei miejskiej zostały prawie do szczętu zniszczone. Ale największe nieszczęście zdarzyło się na Ottakring, gdzie podmyty falami zawalił się jeden dom trzypiątrowy. Kilkanaście osób jest rannych. Nieco dalej zawaliły się dwa małe domki. Ogromu katastrofy nie można na razie określić, ciągle nadchodzą wiadomości o szkodach i stratach, przez burzę tak w mieście jak i okolicy poczynionych. Nie obeszło się i bez ofiar w ludziach. Dwóch robotników pracujących przy nasypach kolei miejskich odnaleźć nie można.

W Budapeszcie również szalała w sobotę ogromna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody w mieście i okolicy. Wicher połamał mnóstwo drzew, zerwał wiele dachów, wywracał wozy, a na Dunajcu zniszczył zakłady kąpielowe i potopił wiele łódek. Kilkadziesiąt osób jest silnie pokaleczonych.

Kongres socyalistów. Na posiedzeniu z 31. z. m. przewodniczył Vaillant, a że przebieg obrad był spokojny uchwalono po krótkich dyskusyach rezolucye komitetu, dotyczące wychowania dzieci, opieki międzyna-

rodowej i rozległej nad pracą małoletnich, socyalistycznej organizacyi, akcyi politycznej, zniesienia wojsk stałych i ustanowienia trybunału międzynarodowego. Kongres uchwalił też reaktywować stały międzynarodowy socyalistyczny komitet wykonawczy z siedzibą w Londynie. Najbliższy kongres będzie zwołany na r. 1899 do Niemiec.

Przed posiedzeniem pokłócili się Francuzi między sobą. Mniejszość zarzucała większości postępowanie niegodziwe i oszukańcze, ale ostatecznie pogodzili się wszyscy tak, że Vaillant, otwierając obrady, twierdził, iż zapomocą małych takich nieporozumień osiąga się tem pewniejszą i trwalszą zgodę.

1. sierpnia obradował kongres po raz ostatni i to pod przewodnictwem Szwajcara, Sigga. Około 20 angielskich delegatów wydało protest przeciw wykluczeniu anarchistów i przeciwników parlamentaryzmu. Na wstępie uchwalono rezolucyę, wypowiadającą przekonanie, iż zurychskie niepokoje z ostatnich dni są wypływem uciemiężenia robotników i tylko socyalizm może im zapobiedz. Kwestyę międzynarodowego położenia ludzi, zajętych w komunikacyi morskiej odłożono do następnego kongresu. Większość komisyi gospodarczej wniosła stworzenie międzynarodowej ajencyi, któraby śledziła wielkich kombinacyj kapitalizmu, opanowującego wyrób bawełny, nafty i wielu innych rzeczy i aby pracowała nad usocyalizowaniem tych gałęzi produkcyi. Wniosła dalej unarodowienie kolei, kopalń i większych fabryk, zniesienie taryf i premij, natychmiastowe zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego, zniesienie systemu podrady, uznanie prawa stowarzyszania się dla obojga płci i dopuszczenia robotnic do stowarzyszeń rzemieślniczych. Strejki i bojkoty są bronią konieczną, ale używać ich może tylko ten, kto dobrze obliczył własne zasoby. Stowarzyszenia rzemieślnicze powinny przeszkadzać swoim członkom, aby nie wyjeżdżali zagranicę i nie pracowali tam po za związkami legalnymi, a w razie strejku powinny się stowarzyszenia wzajemnie wspierać.

Mniejszość komisyi uzasadniała pożyteczność strejku ogólnego, jako broni w walce o emancypacyę robotników.

Kongres uchwalił, że święto majowe ma być skierowane za ośmiogodzinną pracą a przeciw militaryzmowi, a dalej uchwalił wszystkie wnioski większości komisyi. Zaproszenie na przyszły kongres postanowiono tak stylizować, aby anarchiści nie mieli prawa jawić się na nim.

Po zamknięciu kongresu nastąpił wieczorem w pałacu kryształowym olbrzymi bankiet.

Zamach dynamitowy w Marsylii, o którym donosiły telegramy, popełniony został z bardzo błachych powodów. Wykryto i aresztowano sprawcę tego zamachu w osobie Riesiera, młodzieńca bez zajęcia, który przesłuchiwany, zeznał, że dlatego dopuścił się tego zamachu, aby wysadzić w powietrze żonę portyera, z którą żył w niezgodzie. Ładne czasy.

Brak kobiet. Są kraje, gdzie mężczyźni narzekają na brak kobiet. Dowodem tego, jak dotkliwie uczuwać się daje fakt ten w niektórych miejscowościac „dalekiego Zachodu“ i północnej Ameryki, jest podanie, złożone na ręce burmistrza w Vancouver w Kolumbii. W podaniu tem zawarta jest prośba założenia przytułku dla dziewcząt, któryby dostarczał żon wolnym młodzieńcom zachodniej Kanady. Obecny stan rzeczy usprawiedliwia prośbę tę w zupełności, na całym bowiem Zachodzie kobiet jest bardzo mało, podczas gdy we wszystkich miastach na Wschodzie jest ich zawiele. Podanie to tem ciekawsze, że wyszło nie od kandydatów, jest od kandydatek do stanu małżeńskiego. Petentki zaznaczają w podaniu swem z naciskiem, że na Zachodzie przeszło 40 tysięcy młodzieńców skazanych jest na starokawalerstwo, gdy tymczasem na Wschodzie tyleż przynajmniej dziewcząt gotowych jest serce ofiarować miłości. Rząd kanadyjski, pragnąc zwiększyć immigracyę do zachodnich prowincyj, wyznaczył nagrodę dla osiedlających się tu przybyszów, co wywołało silny napływ ludności męzkiej do Kolumbii, Manitoby i wyspy Vancouver. Główna jednak część przybyszów składała się bądź z myśliwych, ktorzy rozbiegli się po lasach, z tkaczów i wogóle z ludności rolniczej, która w marnych lepiankach nędzny swój żywot prowadzi. Oryginalna ta petycya dziewcząt wschodniej Kanady jest więc wypływem „głęboko odczutej“ konieczności i wywołała w pismach tamtejszych obszerną dyskusyę. Większość pism oświadczyła się za projektem. Zdaniem ich, gdyby każdy z tych 40 tysięcy, którym grozi widmo starokawalerstwa ofiarował tylko pięć dolarów na założenie takiego schronienia, to suma ztąd powstała wystarczyłaby na utrzymanie stu kandydatek do stanu małżeńskiego. Dalsza egzystencya zapewnićby się dała temu schronieniu w ten sposób, że każdy biorący zeń żonę obowiązany byłby do złożenia pewnej sumy. Zmniejszenie się liczby dziewcząt dałoby się łatwo wynagrodzić przez sprowadzanie ich ze wschodu. W Ameryce nie jest to bynajmniej nowością, że rząd podejmuje się pośrednictwa w małżeństwach. Coś podobnego istniało już przed 200 laty w koloniach Virginii; sławna kompania Hudsonbai do bardzo niedawnych czasów dostarczała urzędnikom swoim, osiadłym w samotnych koloniach północnej Ameryki dozgonnych towarzyszek aż z Londynu. Wychodzący w Milwaukee dziennik przytacza pewną w stanie Wisconsin położoną miejscowość, która pozbawiona jest zupełnie kobiet. Nazywa się ona Aliceton w hrabstwie Jefferson, liczy stu mieszkańców, wśród nich jednak niema ani jednej istoty, która „splata ciernie z kwiatami“ w podziale z mężem. Są tam tylko sami mężczyźni! Że jednak wartość płci pięknej cenić umieją, dowodem tego nazwa miejscowości: „miss Alice Aspinwall.“ Panuje tu mimo to ład i czystość tak wzorowa, że brak ten kobiet nie odrazu daje się poznać. Już kilka razy rozchodziła się pogłoska, że „Aliceton“ utracił sławę jedynej w Stanach Zjednoczonych wolnej od kobiet osady, że mianowicie jeden z jej mieszkańców zamierza zawrzeć związek małżeński; pogłoska taka wywoływała zawsze ogromne wśród mieszkańców wzburzenie, okazywało się jednak później, iż to był żart niewinny. Dla pragnących wyjść zamąż panien — pole do tryumfu.

Zmarli. Dr. Karol Smutny, lekarz sztabowy we Lwowie, powszechnie lubiany i ceniony dla swoich zalet i przymiotów towarzyskich, umarł wczoraj w nocy nagle.

Wystawa obrazów będzie zamkniętą dla publiczności do soboty z dowodu odczyszczania sal wystawowych.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godz. 10 do 1. W środę i piątek tylko dla przyjezdnych za poprzedniem zgłoszeniem się do preparatora muzeum p. Edmunda Hartla.

Golgota. Miło nam zaznaczyć, że nietylko świat cywilny zainteresował się dziełem Styki, ale i świat wojskowy od kilku dni odwiedza Golgotę. Oto wczoraj naliczyliśmy do trzystu kilkudziesięciu wojskowych a nadto 110 oficerów. Dowód to o jeden więcej, że piękne i wzniosłe rzeczy znachodzą ogólne uznanie, a jak Golgota — bezsprzecznie przyczyniają się do ożywienia uczuć religijnych, które są przecież najdroższym skarbem ludzkości.

Wczoraj zwiedziło panoramę osób 1630, od otwarcia 12.465.

Konkurs na trzy bezpłatne miejsca w gal. konserwatoryum muzycznem rozpisany został z terminem do 20 bm.

Sztuki piękne.

Najświeższą encyklikę Ojca św. Leona XIII o jedności Kościoła wydała znana w świecie całym ze swych pożytecznych i pomnikowych wydawnictw firma księgarska Herdera we Fryburgu w pięknym i okazałym formacie. Jest tam pomieszczony tekst łaciński listu Ojca św., a obok wierny i poprawny przekład w języku niemieckim. Cena skromna 80 fenigów ułatwia każdemu nabycie tego cennego dokumentu. Jeżeli bowiem wszystko, co z pod pióra dotąd Leona XIII wychodziło, miało wielką wagę i znaczenie, bo dotyczyło najważniejszych kwestyj społecznych i podawało najodpowiedniejsze środki zaradcze, to ostatnia encyklika porusza bezwątpienia z pytań najpierwsze i najdonioślejsze, bo pytanie, od którego zbawienie ludzkości i pomyślność doczesna zawisła. Wobec zaś prądów, jakie w całym świecie coraz wyraźniej w kierunku właśnie rozwiązania tej kwestyi się objawiają, nabiera list ostatni znaczenia aktualności i może niejednemu z łaskawych czytelników wyświadczyć prawdziwą przysługę, bo nim oświeceni i pouczeni będą w stanie w niejednym wypadku spełnić szczytne posłannictwo apostolstwa wobec zbłąkanych współbraci.

* „**Baby**“, najnowsza komedya Przybylskiego i Junoszy była po raz pierwszy wystawiona we czwartek w Warszawie i miała znakomite powodzenie. Recenzent *Słowa* warszawskiego tak pisze o nowej komedyi: Jak było do przewidzenia, pierwszy debiut nowej spółki literackiej, złożonej z dwóch tak popularnych nazwisk, żywe wśród publiczności naszej obudził zajęcie. Zarówno wielbiciele talentu autora „Wicka i Wacka“, jak również ci, którym nieobce jest nazwisko autora „Pająków“, ciekawi byli wczorajszej komedyi, tembardziej zwłaszcza, iż z góry można było mieć pewność, że znajduje się w niej wiele humoru, będąkego wspólną podstawą twórczości obu pisarzów. Przewidywania nie zawiodły, nowa bowiem spółka popisała się dzielnie i stworzyła rzecz nader wesołę, budzącą od początku do końca śmiech serdeczny i ogólny. To też nie dziw, że „Baby“ doznały życzliwego przyjęcia, a obaj autorowie przez cały czas byli przedmiotem owacyi ze strony słuchaczów. P. Przybylski ma zwykle bardzo dobre pomysły do komedyj, ale kto wie, czy najbardziej udanym nie jest ostatni. Odgadnąć go łatwo z samego tytułu nowej sztuki: „Baby“ — to satyra na piękną połowę rodzaju ludzkiego, ale satyra bynajmniej nie zjadliwa, jakby to przypuszczać można. Treść komedyi nie jest zbyt powikłana, ale pomimo to wystarcza jej zupełnie na cztery akty. Autorowie przenoszą słuchacza na wieś, do dworku p. Stefana Kwiecińskiego w Trzęsidłach. Pan domu stał się trochę mizantropem, wiodąc życie odosobnione, zdala od świata i ludzi; jest przytem zdenerwowany, nie dba ani o siebie, ani też o swą krewną Anastazyę, która zajmuje się całem gospodarstwem. I kto wie, coby się zrobiło z p. Stefana, gdyby nie przybycie w odwiedziny jego dalekiej krewny, pani Stawińskiej z Warszawy, która z córką Jadwigą i przyjaciółką jej Heleną przyjechała do Trzęsideł. Te trzy „baby“ odrazu przewróciły wszystko do góry nogami. Nie dość na tem, że dotknęły się wszystkiego, poprzestawiały meble w pokojach, zaprowadziły różne porządki w mieszkaniu, ale rozciągnęły nawet kuratelę nad kuzynem, który ulega stopniowo różnym przekształceniom: goli brodę, staje się rozmownym i nadskakującym i pozbywa się swej mizantropii. Jest w tem wiele zasługi panny Heleny, która na młodszego dziwaka wywarła silniejsze wrażenie. Zahukany przez „baby“ z Warszawy, p. Stefan decyduje się wydać bal, na który przybywają sąsiedzi z okolicy, jakoto: młody p. Józef Lęgosz, p. Marcinowski z synami i pani Sarmacińska z trzema córkami na wydaniu.

Zabawa powiodła się jak nie można lepiej, a ostatecznym jej rezultatem tryumf „bab“ i dwa małżeństwa: Stefana z Heleną oraz panny Jadwigi Stawińskiej z Lęgoszem. Powyższą osnowę urozmaica kilka wybornych epizodów, jakoto: układ z chłopami o kupno drzewa, konferencya z pachciarzem i t. p. Wpletli je autorowie do komedyi nader zręcznie, skutkiem czego całość zyskała na ożywieniu.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

We wtorek „Wojna podczas pokoju“.

We środę „Lolo“ (Bébé).

We czwartek „Spirytyści“.

Gajsze.

Niemiecki profesor, dr. Selenka wybrał się z żoną na daleki Wschód azyatycki, a co tam ciekawego zauważył, to opisał w książce zatytułowanej „Słoneczne światy“. Między wielu innymi ciekawymi epizodami znajduje się w owem dziele także następujący opis oryginalnej sceny:

Pół tuzina najwdzięczniejszych lalek, t. j. dziewcząt od 12 do 15 lat i kilka poważniejszych postaci w wieku lat 17 do 20 o twarzach wyrazistych przypatruje się z dziecinnem zdziwieniem i skromnem uśmieszkiem na licu naszym niezgrabnym palcom, które dotąd jeszcze nie nabyły potrzebnej wprawy i szybkości w chwytaniu potraw zapomocą pałeczek. Całe to dziewczęce towarzystwo pojada wraz z nami po wypiciu pewnej ilości sake, t. j. wina przygotowanego z ryżu, a pijanego na zimno lub gorąco w stan ducha cokolwiek podniecony, ale miły. Kalecząc japońszczyzną niemiłosiernie i używając pomocy tłumacza, dowiadujemy się dziwnych a ciekawych rzeczy od zachwycających murem. Prawie wszystkie one obyczajem japońskim mają imiona, wzięte od kwiatów, a każda z nich była w nauce u mistrza tańca, śpiewu i pisma przez cztery lata, pięć, sześć a nawet siedem. Zachowanie się ich skromne i powściągliwe dowodzi, że nauka rozciągała się także na dobre maniery. Młodsze umieją tańczyć i uderzać w bębenki i bębny, starsze przeszły już do śpiewu i do gry na samizach czyli gitarach. Pierwsze wyglądają jak pączki świeżo rozwinięte i jeszcze z kropel rosy nieotarte, drugie jak pełne a barwne kwiaty. Każda muzma ma kieszonkę na pudr, czerwoną szminkę i piżma, kilka malutkich chusteczek papierowych i miniaturowy neceser ze źwierciadełkiem, grzebykiem, puszkiem do pudru i pendzlem. Wszystko to są przedmioty niezbędne, bo muzma obowiązana jest ustawicznie utrzymywać lica w białości, usta w ciemnej purpurze, a włosy doskonale gładkie. Jeżeli się coś w tym przepisanym wyglądzie popsuje, naprawa odbywa się bez żenady natychmiast przed publicznością.

W przeciwieństwie do poważnych mieszczanek, ubierających się w suknie szare lub ciemne, gajsze czyli baletnice japońskie przywdziewają szaty wzorzyste i barwne, a nawet obi, czyli pasek u stanu, kończący się z tyłu często olbrzymią wstęgą, bywa nieraz bardzo pięknie haftowany. Klejnotów Japonki nie wieszają na siebie. Noszą pierścionek na palcu i szpilkę we włosach, której używają do chwytania łakoci z talerze lub miski. Tylko baletnice stroją czarne jak smoła, przesycone oliwą i pomadami fryzury, kształtów rozmaitych stosownie do wieku i wyrazu twarzy tancerki, w sztuczne motyle i kwiaty, złotymi i srebrnymi nićmi, złotymi szpilkami i tym podobnymi błyskotkami, których blask wywołuje podczas tańca bardzo piękny efekt.

Nagle rozsunęły się boczne ściany i na scenę wyszło sześć nader milutkich, smukłych dziewcząt krokiem miarowym. Ubranie ich było barwne jak skrzydła motyla, a w rękach trzymały wachlarzyki. Skłoniły się z wdziękiem i w takt muzyki ruchami rytmicznymi, miękkimi i łagodnymi wykonały wspólny mimiczny taniec, poruszając z wdziękiem nie do naśladowania wachlarzami pomiędzy palcami, całą ręką i całym ramieniem. Sake, gajsza, i samiza stanowią widać i w Japonii nierozłączną trójcę.

Po pauzie wypełnionej jedzeniem, piciem i pogawędką, wystąpił na scenę podlotek, u którego kołyski z pewnością musiały wszystkie trzy gracye stawać i wykonał żywszy pantomimiczny taniec solowy. Przedstawiać miał on przechadzkę: przygotowania do toalety spacerowej, wyjście, powitanie znajomych, kokietowania twarzą, oczyma i nawet długimi, prawie do ziemi spadającymi rękawami, ucieczkę przed deszczem itd.

Najdrobniejszy ruch był pełen wdzięku nieopisanego, a chociaż pantomina wykonaną została na przestrzeni niewiększej niż dwie stopy kwadratowe, to jednak mała artystka potrafiła nawet w tak ciasnym miejscu rozwinąć zadziwiającą rozmaitość i zgrabność w ruchach wdzięcznej postaci i każdej jej części. Kiedy zaś po skończonym tańcu, przywołana do stołu, zasiadła przy nim skromnie i z powagą i kiedy zaczęła cieniutkim głosikiem szczebiotać, wówczas można było istotnie przypuścić, że się ma do czynienia z jakąś zaczarowaną istotą. Czarne, pełne melancholii, a wielkie jak gwiazdy oczy, patrzące łagodnie w świat z oprawy podobnej do dziurki od guzika, delikatny orli nos, usta jak mała wiśnia, ręce i stopy jak u dziecka, gibka jak trzcina, a skromność w każdym ruchu — oto japońska baletnica.

Na całym świecie nie ma nic bardziej zgrabnego i wdzięczniejszego od młodych gajsz japońskich i łatwo pojąć zamiłowanie Japończyków do herbaciarni tak samo jak i ich wysiadywanie w nich bez końca dla przedstawień baletowych. Cierpliwość małżonek japońskich, pozwalających po dobrej lub złej woli panom i mężom swoim na wycieczki do herbaciarni, wystawianą bywa na ciężkie próby, ale przyznać trzeba, że w lepszych herbaciarniach zazwyczaj wszystko odbywa się bardzo przyzwoicie.

Za dary widzów dziękują miłe te dziecinne baletnice dźwięcznym sayanora, do widzenia.

Jeżeli tańca gajsz — mężczyźni mają sobie za ubliżenie tańczyć na scenie — nie można nie nazwać przyzwoitym, to znowu tancerki tak surowo nie przestrzegają prawideł naszej moralności. Najczęściej pochodzą one z warstw najuboższych, zawierają kontrakty z nauczycielami tańca i śpiewu, występują w herbaciarniach, a jeżeli któremu z widzów się podobają, najmują się doń za pewną sumę na nadworną tancerkę na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Z początku cena kontraktu najmu idzie na opłacenie nauki u tancmistrza, a gdy ten zostanie zaspokojony, wówczas muzma wynajmuje się na własną korzyść, a zebrawszy jaki taki mająteczek znajduje zawsze amatora, którego sobie za dostatki, za dobre maniery, za resztki głosu i lekki niegdyś taniec kupić potrafią.

Ostatnie wiadomości.

Bąkiem okazała się wiadomość, że mocarstwa poczyniły w Atenach przedstawienia, a następnie, że to będą tylko rady. Tak samo z Aten półurzędowo stanowczo zaprzeczają, jakoby Porta wystosowała notę do rządu greckiego. — D. 31. z. m. upłynął termin, do którego Porta miała dać odpowiedź na żądania Kreteńczyków; czy jednak dała lub da odpowiedź, niewiadomo.— Mahometańscy członkowie sejmu kreteńskiego ogłosili broszurę, w której zbijają rozpuszczane przez chrześcijan opisy okrucieństw mahometańskich, zwłaszcza z dnia 24. maja w okręgu Kanei.

Ogromnej wrzawy narobił artykuł *Timesa* z powodu pogłoski, że mocarstwa ogłoszą ewentualnie blokadę Krety (t. j. zamknięcie jej portów), aby powstańcom pomocy w ochotnikach i materyałach wojennych nie posyłano. *Times* odpowiada na to, że rząd angielski, pomny zajść armeńskich, nie wystąpi jako żandarm sułtana; ci, którzyby mieli ewentualnie użyć środków przymusowych, powinniby poprzód zostać ustanowieni sędziami polubownymi i być zdolnymi poręczyć wykonanie każdego zarządzenia, na któreby się zgodzili. Znaczyłoby to oraz, że wedle *Timesa* w razie, gdyby Anglia wzięła udział w blokadzie, komendanci jej okrętów otrzymaliby prawo osądzania, czy po stronie Turków czy powstańców stawać mają. Artykuł ten wywołał wrzawę z powodu, że ma wyrażać zapatrywania lorda Salisburego. Mocarstwa jeszcze wcale nie postanowiły blokady Krety, i nawet trudno o niej pomyślały — artykuł *Timesa* uważają przeto za znak, że Anglia zrywa z dotychczasowym koncertem w sprawach tureckich.

Kölnische Ztg. w artykule inspirowanym podnosi, że jedność mocarstw sparaliżowała w znacznej części niebezpieczeństwo sprawy kreteńskiej; z chwilą zaś, w którejby ta jedność usunięciem się Anglii zerwana została, wytworzyłoby się położenie nowe, któreby nie wiedzieć dokąd w dalszym rozwoju zaprowadziło. W artykule także inspirowanym oświadcza berlińska *National Ztg.*, że opinia Europy i mocarstwa doskonale pamiętają, jaką to rolę odegrała Anglia w wypadkach armeńskich, i nie da się dzisiaj wziąć za narzędzie do egoistycznych celów Anglii. Europa nie opuściła Krety, owszem Kreteńczycy chcą swoją notę postawić po nad wolę Europy. Towarzyszyć im będą chyba tylko szowiniści greccy i Anglia, a czyto im na dobre wyjdzie, niechaj się sami zastanowią. W tym samym duchu pisze paryski półurzędowy *Temps*. *Nordd. Allg. Ztg.* wręcz nawet staje po stronie Turcyi; wojska tureckie na Krecie są zupełnie karne; każde wmieszanie się jakiego mocarstwa europejskiego wyrządziłoby najgorszą przysługę chrześcijanom tureckim.

Jeżeli Anglia buduje w tym zwrocie — w parę dni po oświadczeniu Visconti Venosty w parlamencie angielskim, że Anglia przystąpiła w akcyi wschodniej do trójprzymierza — na pogłosce, że car i ks. Łobanow gorszą się przebiegiem sprawy kreteńskiej, że nie dopuszczą wyrznięcia wszystkich chrześcijan tureckich — to podobno na lodzie buduje. Ambasador turecki w Londynie ogłosił w „Biurze Reutera“ komunikat następujący:

„Portę niesamowicie zdziwiły fałszywe doniesienia, jakoby żołnierze w Konstantynopolu na chrześcijan napadali. Najdobitniej zaprzecza takim konceptom nadzwyczaj rygorystyczna karność wojsk sułtańskich na Krecie, które bez najmniejszego dowodu pomawiane bywają o wszelkie łotrostwa, wiadomo jest najautentyczniej, że car Jego Mość, nietylko nie ganił, ale przeciwnie chwalił wojska tureckie, na dowód, że uznaje przymioty i lojalne zachowywanie się żołnierzy ottomańskich.“

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 3 sierpnia.

Wczoraj odbył się w ratuszu olbrzymi meeting robotniczy z programem: działalność dolno-austryackiego sejmu. Meeting uchwalił rezolucyę wyrażającą naganę sejmowi, ponieważ jego działalność ograniczała się do bezowocnej walki liberałów przeciw antysemitom.

Nadto uchwalił meeting drugą rezolucyę, domagającą się ogólnego, bezpośredniego tajnego prawa głosowania.

Wiedeń d. 3. sierpnia.

Jak z Gmunden na pewne donoszą, carstwo złożą wizytę także rodzinie ks. Cumberland (po zdetronizowanym królu hannowerskim) w jej willi nad jeziorem Traunsee. Księżna Tyra Kumberlandzka jest ciotką cara (siostrą carowej wdowy).

Wiedeń d. 3 sierpnia.

Z dobrze informowanego źródła zapewniają, że choćby Anglia w samej rzeczy wystąpiła z koncertu europejskiego, reszta mocarstw bez Anglii wspólnie postępować i dalszemu zaognieniu sytuacyi na wschodzie zapobiegać będzie.

Budapeszt d. 3 sierpnia.

Firma braci Srommer ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą 115.000 zł. Srommerowie usiłują przeprowadzić pozasądową ugodę.

Sofia d 3 sierpnia.

W nocy z soboty na niedzielę dopuszczono się wstrętnego zamachu na grób Stambułowa za pomocą bomb dynamitowych. Jedna bomba eksplodowała i zniszczyła krzyż. Cztery bomby porzucone nadto na grobie nie eksplodowały.

Belgrad d. 3. sierpnia.

Dawno uchwalone uzbrojenie piechoty serbskiej w karabiny repetyerowe ma być w tej jesieni przeprowadzone. Stanowcza uchwała co do kalibru tego karabinu zapadnie wkrótce.

Petersburg d. 3. sierpnia.

Carstwo powrócili z Niżnego Nowgorodu do Peterhofu.

Berlin d. 3. sierpnia.

Do wszystkich dotychczasowych kłopotów przybywa ministrowi prezydentowi greckiemu, Delyannisowi, nowy a nie najmniejszy. Starania jego, aby wierzycieli Grecyi skłonić do ugody, spełzły na niczem, gdyż delegaci syndykatów tych wierzycieli Paryż opuścili, mianowicie z powodu, że Delyannis żądał nowej pożyczki w sumie 30 milionów franków. Ażeby ponownie przyszło do rokowań, musiałby Delyannis, odwołać z Paryża teraźniejszego posła greckiego i kogo odpowiedniejszego na to jego miejsce przysłać. Wszelako trudno, aby się Delyannis utrzymał w gabinecie greckim z takim wnioskiem.

Paryż d. 3. sierpnia.

Lihungczang odpłynął do Anglii.

Konstantynopol d. 3. sierpnia.

Pewien żebrak turecki, ścigany przez policyę, schronił się do gmachu ambasady austryackiej, a policyanci aresztowali go tam. Ambasador br. Calice zażądał satysfakcyi za to naruszenie eksterytoryalności i wydania mu tego żebraka. Żądaniu temu uczyniono bezzwłocznie zadość.

Londyn d. 3. sierpnia.

Z Japonii donoszą: Minister wojny, marszałek Oyama, słynny zdobywca Weihaiweih i Port Arthur, miał publicznie mowę, w której, mimo swego urzędu, oświadczył się przeciw pomnażaniu armii lądowej, a za pomnożeniem floty wojennej, gdyż w razie wojny, czyby chodziło o obronę, czy o akcyę, walczyć wypadnie przedewszystkiem na morzu. Lądową wojnę może Japonia prowadzić tylko w Chinach, Korei i Syberyi, i w ostatniej kampanii wojsko japońskie złożyło już w Korei i Chinach dowody swej dzielności.

„A oto teraz — mówił dalej — przeglądając wydatki na ostatnią wojnę, doszedłem, że na armię wydaliśmy 171 milionów yen (około 350 milionów zł.,)a na marynarkę tylko 39 mil. yen, tak, iż armia nas przeszło cztery razy więcej kosztowała niż marynarka, a marynarka jednak niemniej się zasłużyła jak armia. Już dlatego jestem za tem, abyśmy na marynarkę więcej łożyli niż na wojsko lądowe. Przyszłość państw w Azyi wschodniej zależy od ich siły na morzu. Zrazu minister marynarki zażądał 180 milionów yen, aby dotychczasową pojemność floty z 80.000 tonn podnieść na 200.000, ale gabinet skreślił połowę i tylko 94 mil. zażądał od parlamentu, które też otrzymał. Musimy przeto przy pierwszej sposobności ponowić żądania co do marynarki.“

Londyn d. 3. sierpnia.

Lihungczang będzie jutro przez lorda Salisburyego a we środę przez królowę w Osbornie przyjęty.

Bruksela d. 3. sierpnia.

Wynik ściślejszych wyborów do Rad prowincyonalnych jeszcze niewiadomy.

W tym tygodniu ma się odbyć tu zjazd rojalistów francuskich, na którym będzie ułożony manifest na zaślubiny ks. Orleańskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Losowanie.** Przy ciągnieniu losów z 1860 r. wylosowano następujące serye: 118 164 183 412 628 631 1060 1300 1303 1321 1381 1629 1732 1860 1960 2027 2052 2216 2242 2281 2303 2318 2390 2495 2505 2692 2710 2827 3039 3057 3131 3153 3199 3212 3247 3441 3563 3661 3724 3782 3893 4044 4256 4466 4753 4882 5034 5035 5233 5371 5702 5776 5880 5919 5990 6117 6307 6327 6408 6420 6560 6593 6647 6752 6844 6974 7094 7300 7324 7351 7388 7615 7634 7813 7831 7856 7956 7983 8044 8080 8278 8307 8437 8583 8613 8618 8687 8700 8727 9119 9152 9333 9334 9403 9467 9485 9713 9768 9799 9819 9879 10100 10105 10112 10113 10180 10387 10572 10616 10672 10715 10771 10893 11183 11221 11254 11260 11345 11435 11826 11848 11942 12041 12091 12131 12376 12435 12456 12501 12757 13323 13452 13493 13546 13642 13801 13831 13882 14003 14047 14065 14145 14178 14264 14463 14555 14578 14602 14720 14773 15055 15294 15324 15415 15705 15758 15843 16507 16862 16956 17121 17243 17550 17672 17753 17876 17892 17894 18032 18720 18128 18139 18169 18175 18290 18360 18398 18464 18514 18551 18588 18616 18739 19042 19157 19203 19276 19377 19544 i 19945.

— **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Galicyjsko-adryatycki związek kolejowy. Z dniem 1. sierpnia wejdzie w życie dodatek III. do taryfy z 1. stycznia 1893.

— **Kursa** 14-dniowe o uprawie tytoniu dla nauczycieli ludowych. Dnia 30 z. m. skończył się kurs 14-dniowy o uprawie tytoniu dla nauczycieli ludowych urządzony staraniem tow. uprawy tytoniu w Horodence przy szkole rolniczej. Popis odbyty w obecności prelegenta dwóch delegatów Towarzystwa i dyrektora szkoły wykazał, iż frekwentanci opanowali przedmiot w zupełności tak co do teoretycznej zasadniczej strony jak też praktycznych procederów, z którymi zostali całkowicie zaznajemieni tak w ogrodzie doświadczalnym szkolnym jak też za pomocą licznych modeli będących do dyspozycyi. Powyższą okoliczność podniósł z uznaniem prezes tow. p. M. Krzysztofowicz i wyraził podziękowanie tak prelegentowi p. Siekirskiemu jak też w jego ręce rządowi za starania w tej mierze podjęte. Zaznaczył też niemniej, iż we frekwentantach kursu pozyskuje towarzystwo mężów zdolnych do skutecznego popierania tegoż celów i dążności. Ubolewać należy, iż kurs drugi tego samego rodzaju, który miał się rozpocząć b. m. przy szkole rolniczej w Jagielnicy, został przez komitet towarzystwa odwołany z powodu trudności powstałych w sprawie prelegenta. Stąd też zamierza komitet przysposobić sobie na przyszłość własnych prelegentów i w tym celu wysłać w miesiącu sierpniu jednego z instruktorów towarzystwa do Węgier w celu studyowania postępowych sposobów uprawy.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 3. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 358·—, węg. zakład kredytowy 384·50, anglobanki 155·—, lenderbanki 248·75, koleje państwowe 356·50, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 157·—, alpiny 79·10, losy tureckie 49·40, unionbanki 286·50 ruble 127·—.

Wiedeń d. 3. sierpnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	25. lipca	1. sierpnia
Renta papierowa	101·65	101·55
Austryacka renta koronowa	101·15	101·10
Renta srebrna	101·70	101·70
Renta złota	123·70	123·50
4 prc. węg. renta złota	122·55	122·35
Węg. renta koronowa	99·50	99·40
Anglobanki	156·35	155·—
Węg. Bank kred.	390·50	386·50
Zakład kredyt.	362·25	359·50
Bank związk.	267·75	265·75
Austr. węg. Bank	977·—	968·—
Unionbanku	292·50	287·—
Austr. zakład kred. ziemsk	450·—	445·—
Landerbanki	254·—	250·—
Alpiny	80·70	79·20
Nordbany	3410·—	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	270·—	269·50
Kolej doliny Łaby	274·25	274·—
Kolej państw.	360·50	358·25
Kolej połud.	103·—	102·—
Marki papierowe	58·72½	58·77½

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 3. sierpnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·52	—	6·65
pszenica na wiosnę	6·85	—	6·98
żyto na jesień	5·53	—	5·67
żyto na wiosnę	5·8[illegible]	—	5·94
owies na jesień	5·48	—	5·62
kukurudza na sierpień	3·82	—	4·06
kukurudza na wrzes.-paźdz.	4·—	—	4·21
rzepak na sierpień-wrzesień	10·55	—	10·80

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 sierpnia.

Hotel Żorża. W. Margrabina Gordonowa z Nieżuchowa, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, St. Cieński z Wodnik, K. Wiszniewski z Dobrzan, dr. L. Rydel z Krakowa, G. Zgieczewski z Zakopanego, B. Szczerbiński z Wieliczki, A. Słonecki i J. Fibich z Tarnowa, A. Petrowicz i dr. H. Bloch z Wiednia.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI naftowe (niedymiące) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75. Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 3, 3·50, 4·— i 5·—. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotok, tylko suknem się wyciera. 475

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PIERŚCIONKI włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4, jako pamiątkowe, wyobrażające kajdany, które wyrabiający dźwigał onego czasu, są do nabycia w trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a przeważnie ul. Halicka 14, ale tylko do 1 sierpnia ponieważ ten, który je wyrabia, opuszcza Lwów dla poratowania zdrowia straconego przy moskiewskiej taczy, a dziś tracący resztę sił przy mozolnej pracy. 201

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

WIEŚ nad Dniestrem, ¼ mili od stacyi Jezupol, 790 morgów obszaru, dająca 4½ procent czystego dochodu, za cenę 90.000 złr. do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wny Wróblewski, poczta Jezupol. 496

FOLWARK z nowymi budynkami, przy wsi nad Dniestrem. 255 morgów skomasowane, ćwierć mili od stacyi Jezupol, za cenę 30.000 złr. do nabycia. Wiadomości udzieli Franciszek Wróblewski w Jezupolu. 495

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

RZĄDCA ekonomiczny w średnim wieku, z odpowiednią praktyką i dobremi poleceniami, poszukuje posady na pensyę albo tantjemę, kawalerske albo żonatego, zaraz a bo też od 1. stycznia 1897 Zgłoszenia proszę adresować do Administracyi „Gazety Narodowej“ pod Z. 1, Lwów.

DLA PANIENEK które ukończyły 8-mą klasę, prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs jakoteż na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia. M. Bielska, Lwów, ulica Pańska 5. 994

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych z dobrą muzyką poszukuje umieszczenia. Udziela także języka francuskiego. Zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod: Nauczycielka.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski,** powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski,** pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski,** powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski,** powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.